Nr 108. Kraków 11 Maja — Sobota. Rok 1867.

CZAS

Czas wychodzi codziennie wieczór (wyjąwszy niedziele i dnie świąteczne).
Numer pojedynczy w Krakowie i we Lwowie kosztuje 10 centów.

Prenumerata wynosi:

	rocznie	kwartalnie	miesięcznie
Miejscowa w Krakowie . . .	złr. 20	złr. 5	złr. 2
we Lwowie . . .	„ 21	„ 5 c. 25	„ 2
Pocztą w państwie Austryackiém	„ 24	„ 6	„ 2 c. 25
„ do Prus . . .	tal. 17 sgr. 2	tal. 4 sgr. 8	tal. 1 sr. 16
„ Rzeszy niemieckiéj .	„ 21 „ 10	„ 5 „ 10	„ 1 „ 25
„ Francyi i Anglii . .	fran. 108	frank. 27	frank. 10
„ Turcyi, Włoch i Szwajcaryi	„ 116	„ 29	„ 10
„ Belgii	„ 80	„ 20	„ 7

Listy z pieniądzmi przesyłane być winny *franco* do Administracyi „Czasu.“ — Listy reklamacyjne niezapieczętowane, nie ulegają frankowaniu. — Listów niefrankowanych nie przyjmuje się.

Prenumeratę przyjmują:
W Krakowie: Bióro Administracyi „Czasu“ przy ulicy Różanej w domu pod L. 433, tudzież wszystkie Urzęda pocztowe austryackie.
Ogłoszenia (inseraty) wszelkiego rodzaju, przyjmują się za opłatą: od wiersza drobnego (petit) za jednorazowe umieszczenie po 8 centów, za następne po 5 centów, oraz za opłatą należytości stęplowéj po 30 centów od każdorazowego ogłoszenia.
Prenumeratę i Ogłoszenia przyjmują: we Lwowie w Ajencyi „Czasu“ p. *Aleksander Piątkowski* przy placu Katedralnym Nr. 31, w domu p. *Majewskiego*.— W Wiedniu p. *A. Oppelik*, Wollzeile 22.— Na Francyę i Anglię w Paryżu Wny pułkownik *Wincenty Raczkowski*, Rue du pont de Lodi N. 1 — Zaś tylko ogłoszenia: we Lwowie pp. *Hercok i Arnold* ulica Halicka Nr. 240 — w Wiedniu, w Hamburgu i w Frankfurcie nad Menem pp. *Haasenstein i Vogler* — w Berlinie p. *A. Retemeyer* — w Frankfurcie nad Menem p. *G. L. Daube & Comp.*— w Lipsku p. *Henryk Engler* — w Wrocławiu p. *Jenke, Bial et Freund*.
Rękopisma nadsyłane Redakcyi, nie zwracają się i niszczone będą.

Kraków 10 maja.

Gdyby nie zapowiedziany zjazd monarchów do Paryża, konferencya w sprawie luxemburskiej w Londynie zebrana nie nosiłaby cechy całkiem pokojowej. Rozpoczęła ona wprawdzie swoje prace w dniu wyznaczonym, to jest 7go b. m., ale bez przyjętych podstaw, któreby zapowiadały pomyślny jej wypadek czyli zgodę. O ile wiadomo neutralizacya Luxemburga ma być podobno sposobem rozwiązania sporu, na który obie strony przystały. Cóż z tego, jeżeli co do warunków tej neutralizacyi nie ma porozumienia, jeżeli jak donoszą, gdy szło o rękojmie tej neutralizacyi, pełnomocnicy do swych dworów po instrukcye odwołać się musieli. Powątpiewać jednak o tem wolno, bo przecież neutralności takiego kraiku jak Luxemburg bez rękojmi obcych mocarstw ogłosić nie można; wymaga tego sama forma dotąd używana, w istocie zaś wszystkie rękojmie bywały zawsze pozorne i nikt w razie danym na nie nie zważał. Jeżeli więc za pomocą tego środka chciano uniknąć wojny, na czem ograniczyły się pełnomocnictwa reprezentantów mocarstw, skoro je już same rękojmie zneutralizowania Luxemburga konieczne przekraczały? Nikt nie przypuszczał, aby Prusy cofały załogę swoją na samo zapewnienie króla Holenderskiego, że Luxemburg będzie neutralnym. Na cóż więc konferencye, bo gdyby takie zaręczenie wystarczało, król holenderski nikogoby niepotrzebował? Jeżeli zaś za każdym najmniejszym szczegółem pełnomocnicy zasiągać mają instrukcyj, to telegraf byłby wybornie konferencyę zastąpił, i porozumienie między gabinetami sprowadził.

Zgoła niemożemy dać wiary temu doniesieniu, równie jak temu aby Anglia od udziału w tej rękojmi usuwała się nie chcąc brać odpowiedzialności za następstwa. Nie do jednego już pogwałconego traktatu należała Anglia, i wie dobrze, iż odpowiedzialność nie pociąga za sobą wojny; dowiodła nawet tego niedawno w sprawie duńskiej. Lecz okazanie tej obawy byłoby przewidywaniem wojny, a tem samem odejmowałoby konferencyi znaczenie pokojowe. Inne nierównie ważniejsze zajść mogą trudności aniżeli danie rękojmi, a wskazał je po części *Journal des Débats* w artykule wczoraj przez nas powtórzonym. Pomimo jednak doniesień o trwaniu ciągłych uzbrojeniach i tonu wojennego jaki zachowywują dzienniki francuzkie a więcej jeszcze pruskie, prawdopodobieństwo zdaje się przemawiać za chwilowem utrzymaniem pokoju. Potrzebuje go Austrya, nad czem rozszerzać się zbyteczna. Niechce wojny Anglia, skoro pomimo niechęci wdawania się w sprawy europejskie, przyjęła przewodnictwo w konferencyach. Niechce jej Rosya, skoro jak *le Nord* na mocy organu rządowego *Journal de St Petersbourg* utrzymuje, myśl i propozycya konferencyj wyszła z gabinetu petersburskiego. Ważna to skazówka, zwłaszcza co do polityki pruskiej. Wnosić bowiem się godzi, że inicyatywa rosyjska nie wyszła bez poprzedniego porozumienia się z gabinetem berlińskim. Na powolność więc tego gabinetu, w granicach pewnych warunków rachowaćby można. Warunki zaś te nie są zapewne takiemi aby ich Francya przyjąć nie mogła, skoro równocześnie dwór tulieryjski urzędowne otrzymał zawiadomienie o przybyciu Cara do Paryża i to w oznaczonym a tak bliskim terminie. Warunki te będą w każdym razie ustępstwami, które poczyni, ale znów odwiedziny monarchów wracając świetność i pozorną przewagę polityce francuskiej, zrównoważą te ustępstwa, które korzystnie wytłómaczyć się dadzą nietylko przed całą Europą łaknącą pokoju a obawiającą się wojny, ale nawet i przed samą Francyą.

Jakkolwiek bowiem wystawa służy za pozór tych odwiedzin, przypisywać je sobie będzie polityka napoleońska i po części słusznie. Sama bowiem wystawa nie wystarczyłaby na wytłumaczenie podobnego zjazdu panujących królów i książąt. Wystawa to tylko sprawi, że zjazd nie będzie kongresem. Politycznej atoli cechy mu nie odejmie, zwłaszcza jeżeli Cesarz Aleksander równocześnie z królem pruskim się zjedzie to jeżeli ma nastąpić jak zapowiedziane z początkiem przyszłego miesiąca, każe się domyślać, że konferencya ukończy się pierwej i pomyślnie. Tak pisze dziennik petersburski ogłaszając nową erę pokoju. Nie będziemy naprzód wdawać się w ocenienie, czyta obecność króla pruskiego w Paryżu wypadnie na korzyść Francyi lub Rosyi; ani też zastanawiać się nad szczególnym przypadkiem, że Cesarz Austryacki właśnie wówczas koronacyę w Peszcie odbywać będzie. To tylko dziś z pewnością da się powiedzieć, że zjazd ten niepomału chełpliwość francuską pogłaszcze. Wiele błędów polityce cesarskiej przebaczą Francuzi w imie tego przypomnienia z pierwszego Cesarstwa. *Ce n'est qu' un embarras de rois* — odpowiedział Cambacérès Napoleonowi I, gdy go ten pytał: co znaczy ów zamęt powozów zajeżdżających do Tuileryów na obiad który dawał monarchom. Czy Napoleon III tak niezmierną do wystawy przykładając wagę, przewidział, że mu wielki mistrz ceremonii wyrazy te powtórzyć będzie w stanie?....

KORESPONDENCYA CZASU.

Lwów 7 maja.

+ Drugie stowarzyszenie, które ma przybrać piękne miano „bratniéj pomocy,“ jest stowarzyszenie prywatnych oficyalistów oddawna projektowane, dziś w jednym zakątku kraju wchodzące już w życie tj. w obwodzie Tarnopolskim, a przy ogólnem prądzie do stowarzyszeń prawdopodobnie niebawem mające się rozszerzyć na kraj cały.

Stan prywatnych oficyalistów to jedno z najważniejszych kół w ekonomicznym i socyalnym obrocie wielkiéj społeczeństwa naszego machiny, a przyznać trzeba obecnie niemniéj jak odpowiadające ważnemu swemu zadaniu. Poświadczą mi wszyscy właściciele ziemscy marzący od dawna, jeżli nie o doskonałych to przynajmniéj o jako tako odpowiednich swych zastępcach; poświadczą mi sami oficyaliści, którzy całemi tuzinami zalegają w każdym niemal miasteczku, jak to nazywają, na bruku, że coś jest w tym stosunku i w obrocie tego koła skrzywionego czy źle zastosowanego; że i innych oficyalistów krajby potrzebował i że dla nichby była pożądana pewna zmiana stosunków tego zawodu. Stowarzyszenie emerytalne acz nader chwalebne i pożądane ma już wywierać swoje działanie na następstwa tego stanu, ma sobie wyznaczony jak owo stowarzyszenie młodzieży bratniéj pomocy tylko filantropijny zakres. Przyznam z góry, że pochwalając ten cel wątpię, aby w dzisiejszym stanie mógł być osiągniętym, aby wszystkich maroderów téj armii zdołał przygarnąć. Jak w produkcyi jakiejś rośliny nie troszczymy się o liście które odpadają, ale staramy się wspierać działanie na korzeń, iżby podnieść bujność całéj rośliny; tak i ekonomia polityczna rozchodzi się tutaj z filantropią i nie może mieć za cel jak tamta względów miłosierdzia, ale względy, że tak nazwiemy produkcyi społecznéj, winna wywierać działanie na korzeń rośliny socyalnéj, na przyczyny, a nie na następstwa i nie na skutki, od źródła a nie od ujścia rzeki należy rozpoczynać jéj regulacyą. Łatwiéj uregulować stosunki społeczne gdzie jest podstawa własności i wolności, samo to prawo własności i wolności rzuci słowo zgody między zwaśnione warstwy społeczne, spoi je wspólnym interesem, dostarczy środków do ekonomicznego rozwoju. Przeciwnie o ileż trudniejszem jest wyjście, o ile trudniejszem uregulowanie stosunków tam, gdzie z natury rzeczy zależność i uległość, gdzie nie może być podstawy własności. Węzły tutaj muszą być moralne i dla unormowania tego stosunku służbodawców z oficyalistami trzebaby odżywić tradycye patryarchalne, lub je znów przerzucić do stanu tego zrozumienia wspólności ekonomicznéj interesów, jaką spotykamy za granicą, gdzie pomyślny stan oficyalistów jest gwarancyą dla służbodawcy, a dostatek tegoż jest korzyścią jego podwładnych. Równie daleko jesteśmy od jednego jak od drugiego stanu, węzły patryarchalne z oficyalistami dawno zerwane, zaledwie kilką nitkami trzymają się jeszcze tu i owdzie i to prawie wyłącznie w majątkach możniejszych panów; całą tę klasę zwrócić do owych tradycyjnych usposobień patryarchalnego stosunku czy już nie jest mrzonką? Nawet pod względami skali nie ma właściwie utrafionéj miary, któraby odpowiedziała ogólnie potrzebom naszego gospodarstwa: ekonom to przeżyta już postać utrzymuje się gdzieniegdzie raczej z przyzwyczajenia niż z potrzeby; zarządca wymaga szerszego już pola, ów gospodarz, karbowy jeszcze nie wyrósł cywilizacyą po nad poziom czeladzi dworskiéj. Zmiana tych trzech kategoryj wyręczycieli z dodatkiem pisarzów, polowych itp. następuje w miarę zniechęcenia stopniowego do jednéj lub drugiéj, gdy się sprzeniewierzył ekonom, przyjmuje się rządcę, gdy ten za wiele kosztował a za mało przysporzył, uciekamy się do polowych i prostych wiejskich gospodarzy.

Ani szkoły agronomiczne zbyt jeszcze mały stosunkowo wywierające na kraj wpływ, ani rzetelne obliczenie się z potrzebami naszego gospodarstwa nie daje tutaj normy; i oficyaliści prywatni obecnie w kraju to nie stan społeczny, nie jakaś kategorya ludzi pewnego zawodu, ale to zbiór zdezorganizowany nieszczęśliwych, zbankrutowanych dzierżawców i właścicieli to znów ludzi co skrzywili swój zawód i chwycili się tego rodzaju chleba z konieczności, rozbitków jakiejś katastrofy czy politycznéj czy majątkowéj, a wreszcie okrzesańszych trochę wiejskich gospodarzy; gdzie niegdzie jeszcze wąsaty przechował się dawny ekonom, tak zwany przedpańszczyzniany, ale do swojego archeologicznego typu przymięszał tyle nowoczesnych wyobrażeń i zachcianek, że najmniéj jest odpowiednim do ożywienia owéj patryarchalnéj nici, która dawniéj łączyła pana z oficyalistą.

Jak unormować, jak poradzić w stosunkach tej warstwy, która z jednej strony tak zasługuje na względy, nie dla tego, że jej powołaniem służyć, lecz dla tego, że zapamięta lepsze, inne czasy; a która tak dziś jeszcze nie odpowiada zadaniu ekonomicznemu, jakie na niej ciąży, a często rzuca pewne niepokoje co do swoich usposobień? Piszę to wszystko z uznaniem wielu dobrych wyjątków, może zbliżających się do połowy, ale większa połowa czyliż nie usprawiedliwia obaw i nie zadawalnia potrzeby?

W przeglądzie tylu chorób społecznych, kiedy po krótkiej diagnozie przystępujemy do recepty, zawsze na pierwszem miejscu pisaliśmy; „szkoła.“ I tutaj powtórzymy, szkoła, szkoła rolnicza prywatnych oficyalistów przed stowarzyszeniem nawet, bo tutaj trzeba stworzyć, wydać nową warstwę ludzi a nie wystarczy zorganizować tych co są. Dwie szkoły rolnicze nikną z swemi rezultatami w ogromie potrzeby, jaka jest w kraju. Czernichowska dużo praktyczniejszy obrawszy kierunek dużo odpowiedniej może zaradzać tej potrzebie; Dublańska swym zakresem niemal akademii dosięgająca wiele mieści niedostatków, aby mogła taką nową generacyę ludzi tego zawodu wydać przeznaczonych do zależności i służby.

Stowarzyszenia byłyby także wielką dźwignią, stowarzyszenia emerytalną zapewniając przyszłość i spokojne stare lata, mogłyby dać lepszą gwarancyą i dla służbodawcy i zachęty dla oficyalisty.

Jedną tylko pozwolimy sobie zrobić uwagę, że interes oficyalistów nie da się oddzielić od interesu służbodawców, że stowarzyszenie bezpośrednio tej tak rozbitej tak składowej warstwy mieści w sobie wiele niewłaściwości. Gdzie mianowicie granica między oficyalistą a prostym gospodarzem? Czem to stowarzyszenie będących w obowiązku, jeśli z natury swojej już nie jest zarodem zmowy? Może zadaleko idziemy, ale zdaje nam się, że w chwili poruszania wielkich i nowych myśli społecznych, trzeba je zgruntować do głębi.

Czyliż nie odpowiedniejszemby było, żeby stowarzyszenie podobne wychodziło od służbodawców, i choćby na ich ofierze wsparte od nich było zależne, iżby oni przystępując do podobnego towarzystwa dla swoich oficyalistów zapewniali im przyszłość i emeryturę? Toby wzmocniło osłabiony węzeł miasto go rozwalniać coraz więcej. Że myśl ta nie jest niepraktyczną, dowodem, że w wielu krajach, a nawet u nas w większych majątkach się urzeczywistniała, a ordynacya Zamojskich daje chojną emeryturę swoim oficyalistom według zacnej i mądrej myśli wielkiego swego założyciela. Stowarzyszenie przetoby mogło przystępującym obywatelom zapewniać dla ich oficyalistów emeryturę. W towarzystwie emerytalnem oficyalistów podobieństwo jest wielkie do asekuracyi życia, lecz jeśli tylko taka podstawa zapewnienia sobie starych lat spokojnych, lub chleba sierotom i wdowie po śmierci, to dla czegoż ograniczać to towarzystwo dla oficyalistów jedynie, a wykluczać dzierżawców, rzemieślników i t. p., z chęcią widzielibyśmy towarzystwo asekuracyi życia podnoszące się w naszym kraju, ale w ogólniejszym zakresie. Jeśli coś ma być wyłącznie zwróconem dla jednego stanu społecznego powinno wychodzić z natury tego stanu i odpowiadać wszystkim jego potrzebom, obrachować się z wszystkiemi jego warunkami.

Przyznam, że zdaje mi się być anachronizmem „stowarzyszenie bratniej pomocy prywatnych oficyalistów“ a pragnąłbym widzieć „stowarzyszenie ojcowskiej opieki dla oficyalistów,“ bo zaprzeć tutaj zależności niepodobna, ale w imię zależności można wymagać opieki.

Wiedeń 8 maja.

— *r.* Przerwa, która w konferencyi nawet jeszcze przed jej właściwem otwarciem dziś już zaszła, nie nastąpiła zapewne dla tego tylko, że poseł włoski p. d'Azeglio do dnia wczorajszego instrukcyj jeszcze nie był otrzymał, ale niezawodnie z powodu faktycznych zawiłości, które się zaraz na tem pierwszem, jedynie przedwstępnem na porozumienie się poświęconem posiedzeniu nasuwały. Według mniemania dobrze w tym względzie poinformowanych podobno kwestya zneutralizowania i rękojmi miała znowu być na porządku dziennym. Kwestya ta powtarzała się ciągle przedtem przy wszelkich przedwstępnych układach pomiędzy gabinetami; teraz odnowiono ją żądając od Prus bliższego określenia rękojmi, których żądać zamyślają; rękojmi tych nie określono jednak ani wczoraj ani przedtem. Trudności tu zachodzące nie polegają na ograniczeniu lub zmodyfikowaniu żądań, ale raczej na tem, że mocarstwa pośredniczące już z góry się uchylają od wszelkich rękojmi, gdyby takowe li tylko złudzeniem bez żadnej rzeczywistej podstawy być miały. Anglia szczególniej zwracała już po kilkakroć na to uwagę, że chcąc między-narodowym traktatom chociaż cień kredytu zachować i nie zrobić zeń igraszki, należy na przyszłość bardzo ostrożnie podobne układy zawierać, boć bardzo jest niebezpiecznie coraz nowe potwierdzać traktaty, któreby pierwszej lepszej próby wytrzymać nie zdołały. Jak praktyczna polityka z przyjętym poprzednio i ulubionym systemem interwencyi zupełnie zerwała, a każde państwo długo się namyśla, zanim się do cudzego sporu wmiesza, tak znowu należy i politykę traktatową zastósować do potrzeb teraźniejszości i nowego systemu nieinterwencyi, który już wszystkie mocarstwa wogóle i Anglia w szczególności od lat 10ciu przyjęła. Rosya, aby módz odmówić w razie danym innym mocarstwom prawa do interwencyi w sprawie polskiej i wschodniej, zgadza się w zupełności na tę teoryę z Anglią. Na rzeczywistą gwarancyą, którąby nie na nowym traktacie, nie na białej karteczce papieru lecz na utworzeniu zupełnie nowych stosunków w Luxemburgu polegała, czybyto stać się miało przez wcielenie tego terytoryum do Belgii czyli też przez utworzenie nowego niezależnego państewka, któreby w związku cłowym, a temsamem w pewnej styczności z Niemcami dla sparaliżowania przez to wpływu francuzkiego pozostało, prędzejby się gabinet angielski zgodził.

Z Wołynia 18 kwietnia.

Dzienniki moskiewskie zaprzeczają zwykle wiadomościom podawanym do dzienników polskich, wychodzących poza granicami moskiewskiego panowania, o ucisku, rozboju i grabieży systematycznie przeprowadzanych w prowincyach dawnej Polski; o wywłaszczaniu Polaków z dóbr posiadanych, o przeprowadzaniu kwestyi włościańskiej, uwłaszczaniu włościan dopełnianem samowolnie przez mirowych pośredników, a to nie tylko posiadaną dotąd przez nich ziemią, lecz całemi obszarami gruntów, które nigdy nawet w posiadaniu włościan nie były. Nie raz też zdarzało się, że w dobrach gdzie oddawna obywatele odseparowali role dworskie od włościańskich, mirowi pośrednicy przywracając dawny stan gruntów według trzypolowego systemu, i niszcząc od kilkunastu lub więcej lat istniejące płodozmiany, zostawili i jedną i drugą rolę w posiadaniu włościan, a dla dziedzica ani kawałka ziemi nie pozostało.

Takie urządzanie całego kraju na nowy sposób, dotknęło nie tylko dobra szlachty polskiej, lecz nawet prawowiernych moskali, którzy w niewielkiej liczbie posiadają od niedawnego czasu dobra ziemskie w prowincyach naszych, a w szczególności w gubernii Kijowskiej. Lecz nie dość na

Część literacko-artystyczna.

Słowo o restauracyi kościoła Panny Maryi w Krakowie.

Od niejakiego czasu spotykamy w pismach ubolewania nad oszpeceniem kościoła Panny Maryi staraniem księdza archipresbitera Jacka Łopackiego. W ostatniej epoce zrodziła się myśl usunięcia z kościoła mniemanych ozdób jego a wrócenia do pierwotnego charakteru budowli. Księdzu Łopackiemu dostało się reprezentować w Krakowie upadek sztuki ostatniego wieku, i uchodzić u miłośników czystości stylu za osobę niemiłą.

Nie wchodzimy w sądy, czy słusznem jest obwiniać o wandalizm zacnego skądinąd prałata, oskarżać go o zniszczenie tylu cennych zabytków średniowiecza a zastąpienie ich swojemi, ale nie możemy dozwolić, iżby na jego wyłącznie imieniu odpowiedzialność ciążyła. Przypomnijmy sobie co zrobił biskup Łubiński w katedrze na Wawelu, co ksiądz Sierakowski, a byli to skądinąd ludzie zacni i kochający kraj.

Że budowali i zdobić chcieli, było dla nich zasługą — ale grzech spada na budowniczych, że nie umieli się wznieść nad pojęcie ogółu i społeczeństwo całe.

Ważniejszem pytaniem jest: co mogło kierować owemi mężami, że poświęcili majątki swe i część życia, aby burzyć i budować w chwilach, w których nie możemy posądzać o siłę religijnego ducha nasze społeczeństwa. Sądzę, że wypłynęło to z narodowego charakteru.

Byliśmy przed wieki dzielnemi budownikami, gdy chodziło o chwałę bożą i dobro kraju. Rycerski stan miał budowanie za sprawę godną; przynosiło też mu ono zaszczyt w chwilach pokoju u swoich i obcych. Mamy w kraju pamiątki w gmachach ostrołukowych i renesansu bardzo piękne, za wzory sztuki teraz osądzone. Piotr Dunin, Kazimierz Wielki, Iwo Odrowąż, obaj Zygmunci, mają nam zastąpić nieznane imiona architektów albo zapomniane, a stanowić epoki w dziejach krajowej sztuki.

Kochali się następnie w budowaniu biskupi i przewodnicy naszych kościołów, ale trafili na czasy małych pojęć w sztuce; duch nakoniec budowania kościołów nie ustał dzisiaj, i reprezentuje go kilku kapłanów godnych, co na swe barki wzięli ciężar pracy żebrząc za groszem u ludu wiejskiego.

Jednym z takich gorliwych kapłanów był ks. Jacek Łopacki. Tradycye szlacheckie budowania przechowały się w nim, a popchnęło go do odnowienia fary swej współzawodnictwo z ks. Piskorskim, co w te czasy przeprowadził budowę kościoła Stej Anny.

To co zamierzył, dokonał. Wystroił kościół wedle obyczaju wieku, odnowił wnętrze w ścianach i sprzętach kościelnych do niepoznania i z kościoła staroświeckiego zrobił nowy, zdobny, świecący i to niemałym kosztem. Wiemy jak miasto było mu wdzięczne za te prace, jakie pisano panegiryki. — I było za co — za tę energię, za gorliwość w przeprowadzeniu dzieła przeobrażenia, jakiej wiekowi temu pozazdrościć dziśby potrzeba. Ks. Łopacki staje nam za dowód, co może silna wola jednego człowieka; siły tej dzisiejsze nasze komitety przedstawić nie mogą. O ile wypada bronić zasług ludzi dobrej woli i uniewiniać ich za grzechy wieku, o tyle zwalczać przesądy pewnych epok w sztuce jest powinnością następców.

Na tej zasadzie zeszły wiek oskarżał o zły gust ostrołukowe budownictwo, nazwał je gotyckiem, to jest barbarzyńskiem, tak jak my dzisiaj widzimy brak gustu w barokko i potępiamy je. Gdzież więc sąd prawdziwy o piękności, smaku w budowie, jeżeli każdy wiek ma inne o nich pojęcia.

Nigdy nie mówiono tyle o zasadach gustu, o guście czyli smaku, jak w epokach upadku sztuki. Między uczciwemi ludźmi nie ma mowy co wolno, a co nie — więc też o guście nie mówiono u Greków, ni w średnich wiekach ni renesansie. Rezonować o guście zaczęliśmy od XVIIgo wieku, a nie przeczę, że doprowadziło nas to do pewnego sądu o właściwej w budownictwie piękności.

Mimo tego, definicyi gustu w budownictwie dać nie umiemy bez posądzenia nas o jednostronność. Wielu sądziło i sądzi, iż aby dać dowód dobrego smaku, trzeba iść za formami klassycznemi jako uznanemi za piękne, ale zapomniano przy tej zasadzie o loice jak się stało za czasów ks. Łopackiego.

Był to czas hipokryzyi gustu odpowiedni religijnej; jak ta przez zewnętrzne wykonywanie formuł bez głębokiego przejęcia się zasadami zaprowadziła świat do niedowiarstwa, tak hipokryzya gustu wiedzie sztukę do upadku.

Nic piękniejszego nad pomniki budownictwa starych Greków, wszyscy powtarzamy— ale gdzież większa loika budowy — odpowiedniość naturze kraju i duchowi ludu? Jeżeli my pożyczamy od nich form tylko, a porzucamy ich znaczenie, nie dajemy dowodu gustu dobrego. W zeszłym wieku nie uznawano w pojęciach sztuki tak zwanej stósowności: architektura, była to sprawa kolumnad — kapiteli — frontonów a przedewszystkiem symetryi zgromadzonych w pewną malowniczość bez względu na konstrukcyjność i trwałość.

Nagromadzenie bezkarne, bezmyślne składowych części klassycznego stylu — nie zaś ducha harmonii i konsekwencyi starożytnej architektury, prowadzić musi do skrzywienia nawet form. To też gust występował w ozdobach i szczegółach.

Ulubioną sprawą była wtedy kolumnada — nie ta rzymska, otwarta na plac, chroniąca od skwaru słońca, oznaczająca wykwintny gust panów świata; lecz bez znaczenia przylepione do ścian pilastry, dzwigające kapitele, gzymsy i to w kościele sklepionym.

Możemy powiedzieć nie ma sensu — nie ma gustu.

Jeżeli więc powiadamy, że *barocco* jest upadkiem sztuki, to dla tego, że jest bezrozumnem, niekonsekwentnem; cóż dopiero jeżeli chcemy to stósować do świątyni Bożej, jak to zrobił ks. Łopacki, do świątyni, której charakter odpowiadał wymogom kościelnej sztuki.

Ozdoby wnętrza kościoła Panny Maryi grzeszą przeciw dobrze pojętemu smakowi, jako dekoracya sztuczna, bez związku konstrukcyjnego z całością. W jakiż sposób dźwigają pilastry ze swemi figlarnemi kapitelami, ciężki gzyms wraz z gankiem, który zdaje się co chwila spaść na głowy pobożnych. Jest to gzyms koronujący gmach co nie zakończa, a nic śmieszniejszego jak dźwiganie koszów gotyckiego sklepienia przez szereg pilastrów drugiego piętra.

Nie dla tego więc że ozdoby ks. Łopackiego są innego stylu niż kościół, ale że *nie mają sensu* znajdujemy piewszy powód ich wyrzucenia. Nie ma bowiem przyczyny, dla którejby w dziele budownictwa jeden koniecznie styl przeprowadzony być miał; w takim bowiem razie nie dawałyby epoki przejścia arcydzieł, a jest ich nie mało. Lecz nie tu miejsce dowodzić tego dziwnego na pozór zdania. Drugim powodem wyrzucenia ozdób jest wzgląd na charakter religijnej sztuki.

Charakter sztuk pięknych będących w służbie kościoła, odrębnym był zawsze tak dobrze w Grecyi, Egipcie od sztuki świeckiej, jak u narodów wschodnich. W kościele katolickim ubiór księdza, język, liturgia, śpiew, nie mają związku z otoczeniem, są jemu właściwe; niedziw, że sztuki piękne pod inną występować winny formą. Sztukę średnich wieków a głównie budownictwo wychował sobie kościół za swoją — ostrołukowy kościelny budynek w rozkładzie, całości i częściach, stósował się do ducha wiary i jej potrzeb. Każda część miała znaczenie moralne lub symboliczne— odrębną cechę od świeckich. Arhitektura kościelna nie brała form od świeckiej, ale przeciwnie się działo. W epoce renesansu, świątynia pogańska użyczała kształtów tak pałacom jak kościołom — sztuka świeckiego znaczenia weszła w podwoje kościoła; sztuka kościelna straciła swą odrębność. I doszło do tego, że salonowe ozdoby ubierały kościół, wrzask i hałas uliczny dostał się w XVII i następnym wieku do przybytku pańskiego. Ze wszystkich sztuk pięknych pozostała tylko wierną kościołowi *muzyka*; epoka ta wydała Haydenów, Mozartów. I nie dziw, idzie ona bowiem w towarzystwie słów śpiewu, tekstu, co prowadzi i kieruje melodyą. Tekst mówił do serca twórców o tajemnicach wiary poważnym kościelnym tonem i uratował kościelną muzykę.

Ma więc budownictwo w usłudze kościoła mieć znaczenie — sens religijny.

Czy budowla kościelna ma być igraszką tylko pięknych form, bawiącą umysł ludzki jak w pałacu lub prywatnym domu? Czy piękność nieobudzająca religijności bez wzniosłości i powagi bez symbolizmu, ma mieć w kościele miejsce? Odpowiadamy że nic, i z tego powodu ozdoby ks. Łopackiego musimy potępić.

Nie tylko potępić, ale starać się zatrzeć ślad upadku religijnych pojęć, nawet u duchownych takich jak ks. Łopacki, jak ks. Piskorski i inni, na nieszczęście bowiem fałszywe pojęcia religijnej sztuki głęboko się w nas wpoiły do dziś dnia.

Oko i ucho ludzkie do wielu dziwactw przyzwyczaić się może — ale zdrowe pojęcie śmiało je odrzuci, gdy wstyd się obudzi, że się za dobrą monetę brało fałszywy świecący pieniądz. W miejsce dukatów częstowano nas liczbonami

tem, bo gdy już z wszelką formalnością dokończono grabieży, zrobiono sprawdzenie hramot (ustaw nadawczych), dopełniono nowe przemiary ziemi, i wydano właścicielom dóbr wykupne akta, które przez wszystkich właścicieli zaskarżone zostały, (a pozwalamy sobie twierdzić, że skargi te żadnego skutku mieć nie będą); to teraz patryoci moskiewscy russyfikujący ziemie polskie, chcą dokonane fakta wprowadzić w dziedzinę historyi, i potworzyli rozmaite komitety statystyczne, etnograficzne, jeograficzne itp., w których cyframi i mapami chcą ostatecznie zatrzeć całą przeszłość ziem polskich, i dopełnionej grabieży nadać sankcyę historyczną.

Gdybyśmy sami jeszcze w tej sprawie głos podnosili, nieprzyjaciele nasi znowuby nam zarzucili stronność, znowuby przekręcali nasze sprawozdania o dopełnionych faktach; i jak zawsze, pokonanych i zgnieconych materyalnie, obrzuciliby nas błotem i ironią. Lecz nie powiemy w tej sprawie nic już więcej sami — odwołamy się tylko do sprawozdania prawowiernego Moskala, które wesprą nasze twierdzenia, a Moskal ten jest obywatelem gubernii Kijowskiej. Pisze on 10go marca do dziennika *Wiest'* Nr 30, „że był obecnym na posiedzeniu Towarzystwa jeograficznego w Kijowie, na którem czytano rozprawy o posiadaniu dóbr w Kijowskiej gubernii, składano wypracowane statystyczne i etnograficzne tablice i mapy, objaśniające stosunek ludności i sposób prowadzenia gospodarstwa wiejskiego w tej gubernii. Jako obywatel tejże gubernii, również dotknięty niesprawiedliwem przeprowadzeniem zasady uwłaszczenia włościan, zbija przytaczane statystyczne cyfry i okazuje, że są układane umyślnie w przewrotnym i fałszywym sposobie, pod wpływem z góry powziętej idei i wiadomych uprzedzeń towarzystwa, które wiele gada i pisze dla tego tylko, aby zagmatwać prawdę i usprawiedliwić własne umyślne nadużycia w sprawie włościańskiej.“ — Dalej powiada zaś: „Wiele już fałszów napisano w tej kwestyi, lecz dotąd nikt nic podobnego nie powiedział, jak ci panowie w wyżej wymienionych rozprawach. Stopień bowiem świadomości przedmiotu u mirowych pośredników, najjaśniej okazuje się w teraźniejszem urządzeniu dóbr; szachownice gruntów włościańskich i dworskich wszędzie przez nich zostały ustanowione, prawo tylko pozwalało i z taką powszechne, a dozwolenie pastwisk wspólnych to sprawiło, że porządne gospodarstwo stało się niemożebem. Możnaż być zadowolonym z takiego stanu rzeczy? Nie taka była zasada prawa uwłaszczenia włościan. Prawo wymagało sprawiedliwości i słuszności w urządzeniu ziemskich stosunków.

Zupełny brak znajomości przedmiotu okazali autorowie rozpraw mówiąc o nadziałach ziemi. Powiedzieli bowiem, że hramoty zmniejszyły ilość ziemi włościańskiej o 20%, a sprawdzenie hramot przywróciło tę ilość. Tymczasem tak nie jest. Prawo pozostawiło w posiadaniu włościan te grunta, które obejmowały inwentarze Bibikowskie. Mirowi pośrednicy bowiem, zgodnie z uznaniem włościan, a często podpowiadając im sami, że wszystkiego żądać mogą, czego tylko zapragną, to choć użytkowanie ziemi przyjęte było za fakt istniejący, należało jednak więcej ściśle w szczególe przyjmować tego użytkowania. Zdarzały się wypadki, że przyznano na własność włościańską grunta w podwójnej lub potrójnej ilości pod pozorem, że obszar dworski zajął pod swoje grunta dawne ich nadziały; a gdy włościanie zeznali, że kiedyś tam to ich były grunta, było to dostatecznem, aby przyznać ich nadziały włościańskie, i takie to ich grunta były.

Co do oszacowania ziemi, autorowie rozpraw powiadają; że zmniejszony został szacunek. Lecz nieszkodziłoby im, aby się przypatrzyli tak jak my warunkom takowego obciążenia szacunku. Dopełniali to bowiem ludzie nie mający nawet elementarnych pojęć o gospodarstwie, ani o stosunkach wzajemnych Ziemian, i dla tego samowolnie zniżyli ten szacunek ziemi aż do najmniejszej cyfry . . . .“

Wszystko to mówi rodowity Moskal, i wróg wszystkiego co polskie i katolickie, łaknący również przekształcenia ziem polskich na obraz moskiewski. O stronność więc dla nas posądzonym nie zostanie, tak jak my, którzy w liczniejszym daleko zastępie niż kilku w Gubernii prawowiernych Moskali posiadających dobra ziemskie, doświadczyliśmy na sobie tego społecznego rabunku i wywłaszczenia nas z posiadania tego co nasi przodkowie zapracowali i zasłużyli, i wraz z temi zasługami przekazali potomk m swoim.

Kraków 10 maja. Otrzymujemy z bardzo poważnego źródła następujące wyjaśnienie ustawy o udziale w ponoszeniu kosztów na budynki parafialne:

Podług § 13 ustawy z d. 15 sierpnia 1866 o pokryciu kosztów na budynki parafialne, ma być ustanowiony komitet złożony z pięciu członków. Stałymi członkami komitetów są: paroch i patron wykonywujący prawo prezentacyi parocha; resztę zaś „to jest trzech, a jeżeli patron nie wykonywa prawa prezentacyi, czterech członków wybierają na lat 6 strony konkurujące bezwzględną większością głosów.“ Powstały jak słyszeliśmy wątpliwości, które to są strony konkurujące, mające prawo wybierania. W jednym przypadku pojawiło się zdanie, iż temi stronami są w ogóle wszyscy parafianie dotyczącego kościoła, którzy do kosztów się przyczyniają. To zdanie jednak nie ma prawnéj podstawy; nie jest ono nawet w ogólności zgodnem z duchem ustaw naszych wyborczych, które czynią prawo wybierania zawisłem od pewnych warunków i wykluczają od tego prawa pewne osoby. W § 13 ustawy o konkurencyi parafialnéj nie ma wprawdzie bliższego oznaczenia stron konkurujących, którym służy prawo wybierania członków komitetu, lecz w żadnéj ustawie jeden paragraf nie zawiera wszystkiego, i każdy ma być wykładany w związku z innemi. Otoż § 16 téj saméj ustawy, zawierający prawidła o pertraktacyi konkurencyjnéj, stanowi: że przy téj pertraktacyi ma głos każda „*do konkurencyi obowiązana strona, mianowicie*: ordynaryat [1]) patron, paroch, każdy obszar dworski [2]), z każdéj gminy pełnomocnik obrany bezwzględną większością głosów przez parafian tego samego obrządku prawo wyboru w gminie mających.“ Te więc są strony konkurencyjne, które jako takie, także przy wyborze członków komitetu podług § 13 do głosowania są uprawnione. Podług tych postanowień powinien być najpierw w każdéj gminie obrany pełnomocnik przez członków gminy, którzy w niéj mają prawo wybierania i należą do parafian dotyczącego obrządku. Ci pełnomocnicy gminy, razem z umocowanym od odynaryatu, z parochem, patronem i z właścicielami obszarów dworskich, należącymi do parafii, mają wybierać członków komitetu.

Odbieramy następujące pismo w przedmiocie komisyi austryacko-rosyjskiej w Warszawie w sprawie dyecezyi krakowskiej i majątku kościelnego:

Dziennik *Czas* z dnia 8 maja b. r. Nr. 106 zamieścił wiadomość, że sprawa rożdziału majątku kościelnego dyecezyi krakowskiej na część krakowską i kielecką będąca od dawna w zawieszeniu doszła wreszcie do tego kresu, iż w roku zeszłym władze Królestwa Polskiego położyły areszt na cały majątek nieruchomy duchowieństwa krakowskiego, aby tym sposobem zmusić rząd cesarsko-austryacko do zesłania komisyi.

Wiadomość ta nie jest ugruntowaną na żadnej prawnej podstawie. Wprawdzie konwencya na dniu 6 listopada 1864 zawarta między dworami wiedeńskim i petersburskim zastrzegła podział ówczesnej dyecezyi krakowskiej na kielecką i krakowską, ale o podziale majątku żadnego tam nie ma wspomnienia. Szło więc dotąd o podział dyecezyi, o urządzenie funduszów przyszłego biskupa kieleckiego, o zorganizowanie kapituły kieleckiej, ale dopatrzeć się nie można, z jakiegoby powodu miał nastąpić rożdział majątku kapituły krakowskiej, aby tym sposobem uposażyć przyszłą kapitułę katedralną kielecką, lub z kimby instytuta duchowne krakowskie miały się podzielić majątkiem od wieków im przyznanym, i tylu traktatami zabezpieczonym? Na uposażenie przyszłej kapituły kieleckiej rząd Królestwa Polskiego ma ogromne własne religijne fundusze, które niezawodnie przewyższają majątek kapituły krakowskiej, i nie ma najmniejszej sprawiedliwej przyczyny, aby majątek kapituły wprawdzie przed wiekiem znakomity, ale obecnie z powodów licznych przeobrażeń politycznych zniszczony, miał nowemu jeszcze uledz podziałowi, zwłaszcza, gdy kapituła krakowska istnieje, i nie zanosi się na to, aby rozwiązaną być miała. Niepodobna zatem przypuścić, aby w toczących się obecnie układach warszawskich, mógł być rozdział majątku kapituły i instytutów duchownych krakowskich rzeczywistym i jedynym przedmiotem, tak iż można tę mieć raczej nadzieję, że gdy rząd Królestwa Polskiego podał za powód sekwestru majątku duchowieństwa krakowskiego, iż rząd cesarsko austryacki pomimo kilkokrotnych wezwań, komisyi do uskutecznienia podziału dyecezyi krakowskiej nie zesłał, przeto gdy obecnie komisya ta czynność swą już w Warszawie rozpoczęła, a więc i sekwestr z majątku duchowieństwa krakowskiego w krótkim czasie zniesiony zostanie. *Cessante causa, cessant effectus.*

[1]) Jako zastępca majątku kościelnego.

[2]) Rozumie się, jeżeli właściciel obszaru należy do téj parafii; inaczéj bowiem podług § 8 nie jest obowiązanym do konkurencyi.

Wiedeń 9 maja. Z powodu odbywających się właśnie wyborów municypalnych w Węgrzech, ledwie czwarta część posłów przybyła na pierwsze posiedzenie otwartego na dniu 7 b. m. sejmu peszteńskiego. Bióro prezydyalne reprezentował sam prezes Szentivanyi, żaden z sekretarzy nie był obecnym. Posiedzenie więc ze względu na niedostateczną liczbę obecnych posłów nie miało cechy urzędowej; uwiadomił jednak preses izbę o przybyciu N. Państwa do Pesztu i zaprosił wszystkich deputowanych na dworzec kolei żelaznej.

Pociągiem popołudniowym o godzinie 5 Cesarz z swoją małżonką i liczną świtą dworską stanęli w świątecznie przybranym i kwiatami wysłanym dworcu kolei żelaznej, gdzie czekali dostojnych gości naczelnicy władz, członkowie sejmu i inni dygnitarze, poczem N. Państwo wjeżdżali do miasta wśród radosnych okrzyków tłumnie zebranej ludności.

— Z Zagrzebia, prócz podanych wczoraj, nie ma żadnych świeżych wiadomości; podług niepewnych pogłosek miało się duchowieństwo obu obrządków stanowczo opierać żądaniu bana chorwackiego, aby głosowali przeciwko wnioskom anti-rządowym.

Mieszkańcy miasta Rieki nie znajdują granic w swych objawach gorącej sympatyi dla nienawidzonego w całem Trójkrólestwie komisarza królewskiego p. Cseha. Dnia 8 b. m. całe miasto było świątecznie przybrane w chorągwie kolorów węgierskich; wieczór był *théâtre paré*, gdzie pana Cseha wśród odgłosu hymnu narodowego witano przeciągłem *Eljen!* Po teatrze wszystkie warstwy ludności brały udział w świetnej serenadzie dla p. komisarza.

Wszystkie te manifestacye mogą tylko przyczynić się do coraz większego rozjątrzenia Chorwatów.

— *Monitor* wieczorny z d. 8 b. m. tak pisze w swoim przeglądzie tygodniowym: „Konstytucyjna roorganizacya Cesarstwa austryackiego ogromne robi postępy. Odtąd stanowisko między Węgrami a rządem cesarskim można już nazwać uporządkowanem. Chorwacka kwestya również musi spieszne znaleść załatwienie, sejm zagrzebski od 1go maja otwarty musi się oświadczyć co do stosunków swych z Węgrami. Reskrypt królewski zawiera ważne, w zasadzie Kroatom przyznane ustępstwa, i zapewnia im prawa samorządu. Miasto Rieka wysłało swych reprezentantów do sejmu zagrzebskiego; jest to ustępstwo, za które Chorwacya, Dalmacya i Slawonia wdzięczność swoją okazują. Rząd cesarski warując w takiej obszerności prawa tych krajów, mimo to nie chce zerwać węzłów między niemi a Węgrami i zwołał dla tego posłow sejmu zagrzebskiego na nadzwyczajne posiedzenie do Pesztu“.

W numerze wczorajszym *Czasu* przewidywaliśmy podobny panegiryk ze strony *Monitora*. Przytoczony tu w treści artykuł urzędowego dziennika francuzkiego zakrawa w wielu ustępach na czystą ironię — lub nieznajomość stosunków monarchii austryackiej, a sprawy chorwackiej w szczególności.

Na nieszczęście jedna depesza po drugiej z Zagrzebia kłam zadaje tym przechwałkom. Potwierdza się bowiem w zupełności wiadomość, iż na księżach w Kroacyi wymuszono, aby głosowali za wnioskiem rządowym, grożąc im w przeciwnym razie utratą swych posad. Z drugiej strony *Correspondenz* odbiera telegram, wedle którego rząd zamierza sejm zagrzebski w razie oporu rozwiązać i przeprowadzić bezpośrednie wybory do sejmu peszteńskiego.

Prusy.

Mimo otwarcia konferencyi, urzędowa pruska *Provinzial Correspondenz* bardzo groźnie wyraża się o obecnem położeniu w następującym artykule:

Obawy względem groźniejszego zawikłania na podstawie sprawy luxemburskiej ustąpiły ostatniemi czasy miejsca nadziejom bardziej pokojowym. Zyczenie rządu pruskiego i ludu pruskiego względem utrzymania pokoju nie podlegało z góry żadnej wątpliwości, ale i obawy, jakie musiały powstać pod względem zamiłowania pokoju ze strony Francyi skutkiem zachowania się dzienników francuskich tudzież przyznawanych i przez sam rząd francuski nakazanych uzbrojeń, rozwianemi zostały z jednej strony pokojowemi oświadczeniami w dzienniku urzędowym francuskim, z drugiej zaś strony nadchodzącemi ze wszech stron doniesieniami o wspólnych usiłowaniach mocarstw około utrzymania pokoju. Usiłowania te miały rzeczywiście ten skutek, że dnia 7 maja rozpoczęły się w Londynie konferencye mocarstw europejskich dla rozmówienia się i porozumienia w sprawie luxemburskiej.

Mimo tego wiadomość o zebraniu się konferencyi nie przyczyniła się do uspokojenia, jakiego po niej można się było spodziewać z poprzednich zamiarów i oznak.

Wprawdzie doniesienia, jak na teraz, brzmią przychylnie pod względem usposobienia państw konferujących; mianowicie Anglia miała zaniechać wątpliwości, które początkowo zdawała się stawiać z powodu poręczenia stanowiska neutralnego Luxemburga.

Ale widoki oparte na naradach konferencyjnych zachmurzone zostały wiadomościami nadeszłemi w formie niewątpliwej o dalszem zbrojeniu się Francyi. Swiadczą one, że Francya nie tylko, jak to wskazanem było w dzienniku jej urzędowym, przywraca wojsko na zupełną zwykłą stopę pokojową, do której takowa ostatniemi czasy nie dochodziła, ale nadto gorliwem zakupowaniem koni i ściąganiem ludzi pod broń na rozległe rozmiary, przechodzi o wiele ową stopę pokojową i stawia armię swoją w stanie takim, że po nad potrzebę pokoju mogłaby ona służyć do celów zaczepnych.

Wśród takich okoliczności rząd pruski obok szczerego życzenia i ciągłych usiłowań utrzymania pokoju, nie będzie się mógł wyzuć z konieczności zachowania czujnej ostrożności i baczności. Prusy dotychczas nie powołały pod broń ani jednego żołnierza, nie zakupiły ani jednego konia. Obstają one i teraz jeszcze nietylko przy życzeniu ale i przy nadziei utrzymania pokoju. Konferencya może przynieść spełnienie tej nadziei; ale możność ta nie może być dla Prus pobudką do zaniechania środków przezorności, które wtedy tylko mogłyby być pominięte, gdyby Francya, jak tego przed tygodniem można się było spodziewać, faktem jakim dała pewność, że stara się o pokój na prawdę, a nietylko, że jego możność upatruje.

Jedynie spieszne rozstrzygnięcie pokojowe przez konferencyę uwolni nasz rząd od konieczności przedsięwzięcia tych kroków ostrożności, które winien jest dla bezpieczeństwa Prus i Niemiec.

Ameryka.

Kontrakt kupna i sprzedaży posiadłości rosyjskich w Ameryce nie został jeszcze urzędownie ogłoszonym, co nastąpi dopiero po ratyfikacyi onego. Wszelako dzienniki nowojorskie ogłosiły już ogólne zarysy tej umowy, dając jej formę punktacyj. Traktat rosyjsko-amerykański mieści podobno w sobie oprócz tych punktów, które tu podajemy, tajne warunki, a te zapewne dopiero w danym razie dojdą do wiadomości publicznej. Punkta zaś służące dla upozorowania tego traktatu mają być następujące:

1. Cesarz Wszech Rosyj obowięzuje się niniejszą umową zaraz po jej ratyfikowaniu odstąpić Stanom Zjednoczonym Ameryki północnej całe posiadłości swoje na stałym lądzie Ameryki wraz z należnemi do nich wyspami, na własność z prawem zupełnem zwierzchnictwa. (Tu następuje oznaczenie odstąpionego obszaru na podstawie konwencyi angielsko-rosyjskiej z dnia 27go lutego 1829, granice te określającej).

2. Odstąpienie to odnosi się do prawa własności wszystkich ziem i zagrodzeń publiczną własnością będących, ziem leżących odłogiem, budynków, koszar i zakładów rządowych lub nie będących w posiadaniu osób prywatnych. Zastrzega się jednak, aby cerkwie zbudowane tamże przez rząd rosyjski, pozostały na własność zamieszkałych tamże wyznawców wiary prawosławnej greckiej. Wszystkie archiwa rządowe, pisma i akta tyczące się tych posiadłości, będą oddane pełnomocnikom Stanów Zjednoczonych Ameryki północnej, a te na każde żądanie władz rosyjskich mają udzielać zawsze odpisów aktów wymaganych.

3. Mieszkańcy posiadłości rosyjsko-amerykańskich mogą w ciągu lat trzech powrócić wolno do cesarstwa rosyjskiego i wejść tam w naturalny związek poddanych. Jeżeli zaś pozostaną w krajach odstąpionych, tedy służyć im mają wszelkie prawa, przywileje i swobody służące obywatelom Stanów Zjednoczonych, mając sobie zaręczoną wolność osób i mienia, tudzież wolność wyznawania swojej religii i pełnienia jej obrzędów w całej rozciągłości. Plemiona cywilizowane tych posiadłości używać będą ustaw i praw, jakie Stany Zjednoczone uznają za korzystne.

4. W terminie właściwym wyznaczonym będzie ze strony Cesarza Wszech Rosyj jeden lub więcej ajentów do uskutecznienia formalnie aktu oddania ziem tych na własność Stanów Zjednoczonych. Tymczasem prawo bezpośredniego objęcia w posiadanie, uważanem ma być za zupełne odstąpienie, skoro tylko nastąpi wymiana ratyfikacyj, choćby nawet formalne oddanie nie było jeszcze dokonanem.

5. Rząd Stanów Zjednoczonych obowiązuje się w miesięcy (tu zostawione miejsce na oznaczenie czasu) po wymianie ratyfikacyi, wypłacić reprezentantowi dyplomatycznemu lub każdemu innemu należytem pełnomocnictwem opatrzonemu ajentowi Cesarza Wszech Rosyj 7½ milionów dolarów w złocie. Odstąpienie posiadłości z prawem zwierzchności nastąpi bez wszelkich zastrzeżeń i bez względu na czyjebądź prawa, przywileje lub przyznania otrzymane przez jakie spółki lub przez poddanych rosyjskich, wyjąwszy prywatnych właścicieli ziemi. Słowem Rosya zrzeka się i odstępuje Stanom Zjednoczonym wszelkich dotychczasowych praw swoich, swobód i przywilejów w jej posiadaniu będących.

6. Skoro tylko Prezydent Stanów Zjednoczonych za zgodą Senatu oraz Cesarz Wszech Rosyj zaratyfikują niniejszą umowę, wymiana ratyfikacyj nastąpi najdalej w ciągu miesięcy . . . . albo i wcześniej.

Kronika miejscowa i zagraniczna.

Kraków 10 maja. Wczoraj wieczór zebrała się pod przewodnictwem Prezydenta miasta Sekcya Isza Rady miejskiéj wzmocniona zaproszonymi w tym celu znawcami, dla naradzenia się nad utworzeniem komisyi odnowy Sukiennic i ułożeniem programu czynności. Przedmiot ten z wnioskiem Sekcyi Iéj wejdzie na Radą pełną. Na wczorajszem zebraniu zgodzono się na główne myśli i podstawy urządzenia komisyi, w któréj zasiadać mają obywatele wszystkich stanów, tudzież znawcy i prawnicy, albowiem czynności komisyi obejmują kwestye prawne, administracyjne, funduszowe i techniczne. Jak wiadomo, na wniosek Prezydenta Rada miejska uchwaliła była podanie prośby do Namiestnika o pozwolenie zbierania w całym kraju składek na odbudowę Sukiennic.

— Komitet akad. wzaj. pomocy uczniów w Uniw. Jagiell. zawiadamia nas, iż czysty dochód z wszystkich 14tu odczytów publicznych wynosi 825 złr. 50 c.

— Zgromadzenie pełne Towarzystwa Domu Przytułku i Pracy odbędzie się d. 20 maja w poniedziałek o godz. 3éj po południu w Izbie radnéj Ratusza miejskiego. Na zgromadzeniu tem Wiceprezes Rady ogólnéj Towarzystwa p. Antoni Kamiński zda sprawę z czynności w ciągu r. 1866, a mianowicie z czynności Rady ogólnéj i wydziałów jéj gospodarczego, skarbowego i roboczego, tudzież z czynności komitetów duchownego, dam i lekarskiego, nakoniec złoży sprawozdanie z budżetu zakładu i stanu onego. Z kolei nastąpi w myśl § 17 statutu wylosowanie jednéj trzeciéj części członków Rady ogólnéj a wybranie w ich miejsce nowych członków; tudzież wybór członków do wydziałów, wizytatorów i kolektorów; wybór komisyi do sprawdzenia rachunków i inwentarza; poczem komisya ta zda sprawę z téj czynności swojéj, a po uznaniu i zatwierdzeniu, sprawozdanie drukiem ogłoszone będzie. Nakoniec na tem posiedzeniu nastąpi wniesienie zmian w statucie zaprowadzić się mających, a takowe po przyjęciu przedłożone będą Radzie miasta.

Co do tego ostatniego przedmiotu zapisanego na porządek dzienny ogólnego Zgromadzenia, mniemamy, że z powodu nowych wyborów do Rady ogólnéj i wylosowania części członków, projekt zmian w statucie mógłby wyjść tylko od nowéj Rady, nie zaś od Rady ustępującéj, któréj nowy czy raczéj zmieniony statut obowiązywać nie będzie.

W zgromadzeniu rzeczonem udział mogą mieć członkowie, którym na mocy § 4 statutu, służy prawo głosu.

— P. Leopold Lipiński członek komitetu wyznaczonego przez Radę miejską do zajmowania się losem przybyłych z Mexyku rodaków, zawiadamia nas, iż otrzymał na ten cel, oprócz wręczonych mu za naszem pośrednictwem składek, z których zdajemy sprawę, następujące dary w d. 8 b. m.: od p. Wilkoszewskiego 2 złr., od p. Kaczmarskiego 10 złr., od

---

i byliśmy kontenci; ten co je dawał, był ubogi, nie znał złota; ale przyjmujący spostrzegł się i choć za późno, cisnął od siebie zdaleka, aby drugich nie oszukiwać. Jeżeli mamy przywiązane do kościoła Panny Maryi, wróćmyż mu sztukę jego, a precz z pożyczaną suknią.

Trzecim powodem mówiącym za naszą myślą jest *monumentalność* i *prawda w sztuce.*

Pomnikami budownictwa przemawiamy w odległą przyszłość, ma to być więc głos pełny, poważny a miły. Pomnikowość czyli monumentalność zasadza się na powadze stylu budowy, na jej naturalnej konstrukcyi, co daje pewność długiego trwania i na doborze odpowiednich trwałych materyałów. Monumentalność jest przeciwniczką blichtru czyli pozoru — chce mieć kamień, cegłę, metal, drzewo, użyte widocznie w właściwem przeznaczeniu konstrukcyjnem.

Jeżeli ktoś w miejsce tego kładzie gips, drewniane gzymsa, jeżeli kolorem udaje na podlejszym kosztowniejszy materyał, grzeszy przeciw prawdzie i to jest owa hipokryzya gustu. Ksiądz Łopacki w ten sposób przeprowadził restauracyę kościoła; jest też śmiałym konstruktorem drewnianych gzymsów przybitych gwoździami, gipsowych kapiteli, drewnianych balustrad. Wszystko to trwało krótko i cała robota dziś się już wali. Na to stać było tylko *barocco*, inna epoka sztuki tem się nie trudniła.

Tych więc, co chcą zachować ozdoby kościoła Panny Maryi zapytujemy: czy chcą powtarzać je teraz na nowo, czy czekać jeszcze parę lat dopóki nie spadną. Bo czy tak, czy nie, utrzymać się nie mogą już długo dla stanu swego.

Czwartym powodem wyrzucenia ozdób jest wzgląd na starożytność, której kościół jest opiekunem u nas. Chcemy mieć kościół Panny Maryi starcem schludnym i czystym, z całą kościstością swą; w poważnej sukni wieku, w którym się zrodził. Nie chcemy zachować śladu pudru, trzewiców z klamrami i galonowego fraka z XVIII wieku. Niech starzec ten mówi nam o świetnych czasach kraju, o prostocie życia, a w pobożne serca wleje modlitwę i nadzieje — galonowy człowiek trąci Voltairem, a więc niech ustąpi z kościoła naszego.

Te są względy, dla których wnoszę myśl odrestaurowania kościoła całego Panny Maryi w duchu katolicyzmu. Zaprawdę przyjdzie na nas czas, że zasady, co głoszę staną się dla ogółu przystępnemi — przyjdzie czas świadomości sztuki kościelnej; wtedy ozdoby księdza Łopackiego staną nam za wyrzut, żeśmy je tak długo cierpieli, i że chwila, w której zatraciliśmy pojęcie przyzwoitości kościelnej przeciągnęła się tak długo.

Nie to jest dla mnie obawą, że przyzwyczajone oko do wnętrza kościoła nie pozna się z niem następnie, ale że się nie znajdzie nowego księdza Łopackiego do przeprowadzenia dzieła. Dokonane też dotąd restauracye ostrołukowych pomników nie bardzo pocieszające dają często świadectwa o wiedzy artystycznej.

Studya praktyczne, rozumowe nad niemi tak są niedawne, że do nas w zupełności jeszcze nie zawitały. Jeszcześmy nie doszli do tego modelowania gotyckiego gmachu, co ma być posągiem odlanym z jednej formy; więc z kościołem takim jak Maryacki mogłaby być trudna sprawa. Ale nie budujemy jeszcze; teraz dopiero na papierze sprawa — dopiero pytamy: burzyćże ozdoby XVIII wieku czy nie? A przecież młodsze pokolenie pracuje i owoce wydaje, kto wie, jakich pośród nas mistrzów mieć będziemy za rok lub dwa, wszak nam w malarstwie wypłynął niedawno jeden z takich. Pokazaćby to mógł konkurs na parę lat rozpisany; teraz trzeba jednak skreślić, o co nam chodzić powinno w tej restauracyi przyszłej kościoła.

Ks. Łopacki w myśli swego wieku przyozdobił kościół, postawmyż go wedle naszych pojęć, to jest nastrójmyż do charakteru, jaki mu średniowieczny mistrz chciał nadać. Jeżeli wolno było prałatowi bez gruntownych powodów zatracić ten charakter, to wolno nam i jest obowiązkiem naszym wrócić napowrót do niego. Drzewo, gips da się łatwo odsunąć, z pod przylepień wystąpią nietknięte konstrukcyjne i zdobne części pierwotnej budowy wewnątrz. Ale nie na tem koniec, jeżeli chcemy pozostawić po sobie następcom pamiątkę trwalszą, ugruntowaną na prawdziwej artystycznej wiedzy dzisiejszej epoki. Kościół Panny Maryi, którym się cieszymy i szczycimy, nie jest na nieszczęście dziełem artystycznem skończonem, przeprowadzonem w jednej myśli, w jednej harmonii. Gmach ten nie powstał pod tchnieniem mistrza od fundamentów aż do szczytu, ale stawał częściowo w miarę dobrej woli i funduszów.

Jakkolwiek całość w murach jest ostrołukowego stylu, uczucie artystyczne czuje błędy i niedostatki budowy, i widzi części zapowiadające plan ogólny nieco od dzisiejszego odmienny. Dla nas tą częścią jest prezbiterium, tutaj czyta się co chciał mistrz XIV stólecia, a jest to najpiękniejsza też strona kościoła, równie jak obie wieże. Po zatem, zastanawiając się umiejętnie, dostrzeżemy okoliczności świadczące o niemałych kłopotach zlania części w różnych powstałych czasach w jednę całość. Jesteśmy przekonani, że kościół miał posiadać transept, czyli nawę poprzeczną, że wieże wysunięte być miały przed facyatę kościelną. Dziś smutnie się przedstawia wejście do kościoła ścieśnione między wieżami; związek wież z korpusem zerwany. Usuńmyż niesmaczny portyk, a okaże się niesmak większy.

Brak skarp u kaplic bocznych i u wież, jest przyczyną niezgody z prezbiterium. Możemy więc przywrócić pinakle skarpom nawy głównej, przeprowadzić konieczną balustradę na gzemsie okapowym (czego zostały ślady w wspornikach), zrobimy gmach piękniejszym przez szczegóły, ale jednolitości myśli już nie zyskamy. Dach zawsze będzie niesmacznym, długim, ciężkim, facyata ubogą, świadcząc o budowie bez planu dokonywanej.

Więc też kusić się nie możemy już zyskania zasługi u potomności rozumną restauracyą całości, ale pozostanie nam sprawa wnętrza i tą zająć się winniśmy. Przedewszystkiem przyjdziemy do pięknego skutku, gdy postrącawszy drzewo i gipsatury weźmiemy za zasady zdobienia, nietkniętą przez X. Łopackiego część za wielkim ołtarzem i w nawach bocznych. I tu i tam pokażą nam się spuszczające po ścianach profile żeber poprzecznych sklepienia w baldachimy posągów na wspornikach przyściennych niesionych. Wysokość ścian bocznych przetnie poziomy gzyms pięknych okrojów, wystudyowany z uwagą na efekt i tak zwany iloczas członków; co dzisiaj już znamy, a usunięcie z tęczy krucyfiksu a może tylko jego podstawy przyczyni się do powiększenia ogromu kościoła. Na dziś zostawiemy ołtarze, pomniki i stalle; rzeczy, które wieki wnoszą najsłuszniej do kościoła i wieki cofają ztamtąd, a stanowią ślady przejścia pokoleń.

Koloryzacya gotyckich kościołów ma swoich zwolenników i przeciwników. Staje im za podstawę sądu kilkanaście kościołów starych za granicą, w których przeprowadzono polichromiią. My dla tego malowania ścian nie wyrzeczemy się, a starać się będziemy odpowiedzieć wymaganiom dzisiejszej epoki.

Sądzę, iż jak myliliśmy się przed laty gromadząc bez sensu rozlicznych epok formy ostrołukowe w jednej budowie przy restauracyi; tak też powtarzaliśmy bezmyślnie zdobienie farbami gotyckie. Czy kościół miał kolorowe szyby, czy nie musiało z urzędu być granatowe tło sklepienia, jaskrawe kolory po ścianach, tła złocone figur. Od dwóch lat inaczej w świecie zapatrują się na polychromią w kościołach, zbadano dążności średniowieczne i poczucie harmonii barw. Malarstwo monumentalne ma swoje odrębne cechy tem więcej ostrołukowemu stylowi przynależne. Miało przeznaczenie wiązania architektonicznych części i starało się odgrywać tę podrzędną rolę. Unikano effektów sztucznych, udawania wypukłości, głębin w obrazach ściennych a z zasady konturowano figury i ornamenta czarną lub czerwoną farbą.

Że szyb kolorowych do okien prezbiteryum niewprowadzimy więcej, bo nas na to stać nie będzie, postarajmyż się o effekt słoneczny prezbiteryum. Niech ono płonie światłem ciepłem jasnem względnie nieco smutniejszej, ciemniejszej nawy głównej. Zyska na tem ołtarz wielki przyćmiony w blasku latami a czego mu odjąć nie chcemy. Ciemne lazurowe tło sklepienia jak wspominaliśmy, tylko przy kolorowym oszkleniu miejsce mieć może; bo to barwa plamiąca, trudna do zgody z innemi, co wymaga kolorowych laserowanych żeber a suto złoconych, aby wystąpiły naprzód. Przestaniemy na ciepłych a lekkich kolorach, żółtych, ceglanych na szarych, czarnych i białych kwiatach. Pasy obok żeber na sklepieniu zdobne spuszczą się na ściany, przejdą na glify okien; resztę ścian pokryje jednostajny płowo gorący kolor, albo zajmą freski w duchu odpowiednim przeprowadzone. Zdania naszego zresztą nienarzucamy; to co nam się za słuszne wydało skreśliliśmy, bo włożono na nas ten obowiązek, który ciężyć powinien na sercu tego z artystów, któremu miły stary gród nasz i ukochany kościół Panny Maryi.

Kraków dnia 4 maja 1867 r.

Władysław Łuszczkiewicz.

W. J. Z. W. R. 5 złr., od p. Graffa 3 złr., od Dra Strzelbickiego Marcina 5 złr.

— W sobotę przedstawiony będzie dramat w 5 aktach *Adrienne Lecouvreur* na dochód pp. Teofili i Lecha Nowakowskich, kończących tem przedstawieniem szereg swoich gościnnych występów. Nie wątpimy, że publiczność zechce licznem zebraniem się uświetnić wieczór, który wabi i piękną sztuką i sposobnością ocenienia raz jeszcze goszczących tu artystów lwowskich.

— Stowarzyszenie pielęgnowania rannych w ostatniéj wojnie prusko-austryackiéj w Hamburgu istniejące, postanowiło piętnastu wdowom lub sierotom po poległych wojskowych austryackich jedno-razowe wsparcie po 50 talarów udzielić, a mianowicie takim, które nie posiadają żadnych środków utrzymania i z innych także względów na udzielenie takowych zasługują. Magistrat wzywa przeto osoby mogące ubiegać się o wspomnione wsparcie, ażeby podania swoje w tym względzie należytemi dokumentami opatrzone, a mianowicie świadectwem ubóstwa i moralności poparte, najdaléj do dnia 15 maja do Magistratu wniosły.

— Komitet Stowarzyszenia prywatnych urzędników obwodu Tarnopolskiego w Mikulińcach, którego przewodniczącym jest p. Romuald Makarewicz, a sekretarzami pp. Ignacy Sokołowski i Stan. Międlicki, nadesłał nam pod d. 5 bm. następujący wykaz dalszych składek na fundusz żelazny Stowarzyszenia: hr. Teresa Turkułłowa z Palczyniec 100 złr., p. Erazm Korytowski z Płotyczy jako członek wspierający, 10 złr. za rok 1867, p. Franciszek Rościszewski ze Smykowiec 50 złr., X. Szymon Lachowicz 15 złr., p. Maciej Załużny 25 złr., p. Henryk Jurkiewicz 15 złr., p. Feliks Poradowski z Brzeżańskiego 5 złr., p. Ignacy Szeliga Potocki za r. 1867 złr. 5, tudzież zobowiązanie składania tyleż przez lat 5, X. Jan Bałtarowicz 3 złr., p. Maciej Korczyński 2 złr. Razem złr. 230, co z ogłoszonemi poprzednio darami wynosi złr. 3865 c. 65.

Komitet dodaje, iż oficyaliści obwodów niegdyś Żółkiewskiego i Czortkowskiego zbiorowem pismem oświadczyli bezwarunkowe przyłączenie się do Towarzystwa Tarnopolskiego, wyraziwszy życzenie, aby Stowarzyszenie to rozciągnęło się wkrótce na kraj cały i miało swój zarząd główny we Lwowie. Stosownie do tego życzenia Rada nadzorcza mogłaby zmienić statuta, zwłaszcza, jeżeli oficyaliści innych obwodów Galicyi oświadczą się zbiorowo za przyłączeniem się swojem.

— W Pradze opuścił w tych dniach drukarnię drugi tom piątéj części *Dziejów narodu czeskiego* Palackiego. Autor w znakomitém swém dziele doszedł do r. 1526, t. j. do zgonu króla Ludwika pod Mohaczem.

— W austryackim oddziale wystawy powszechnéj w Paryżu wywieszony jest olbrzymi plakat, który przyrzeka 100,000 franków nagrody temu, ktoby zamek Wertheima umiał otworzyć swojemi kluczami, to jest nie temi, ktorychby mu sam Wertheim użyczył. Ślusarze i mechanicy schodzą się i pilnie przyglądają się zamkowi i kluczom, a żaden z nich nie pokusił się nawet spróbować, czy im się uda. Przysięgli sędziowie wystawy wyrażają się bardzo pochlebnie o zamkach i kasach Wertheima, które bliżéj zbadali, jak niemniéj oceniają narząd kontrolujący, który daje zupełną pewność i dokładność zamknięcia. Cesarz Napoleon pochwalił robotę zamków jako wielce prostą i zmyślną, i zakupił dla swojego prywatnego użytku dwie kasy Wertheima.

— Dzień 9ty maja przed południem pogodny, po południu występowały zwolna chmury i wieczorem zupełnie horyzont zasłoniły, a o 10éj godzinie wieczór sprowadziły deszcz krótką trwający chwilę. Ciepło w cieniu doszło do + 19°.1 od + 10°.6. Wiatr do zachodniego zbliżony. Barometr spadł do 10éj wieczór do 328''',22, a dnia 10go maja o godzinie 6téj rano wskazywał 328'''48; termometr zaś + 8°.6 R.

— W sobotę dnia 11go maja, Śtéj Beatryksy panny.

TEATR. P. W. Sardou w krótkim stosunkowo przeciągu czasu, znacznego dostarczył kontyngensu repertoarowi sceny naszej. Komedye: *Ćwiartka Papieru; Rodzina Benoitonów; Nasi Najserdeczniejsi; Poczciwi Wieśniacy; Starzy Kawalerowie*, z kolei, z mniejszem lub większem powodzeniem, a niektóre z nich po kilkakrotnie pojawiały się na scenie, torując autorowi swemu popularność u nas, jaką szybko zjednał sobie we Francyi. Komedye p. Sardou mają pewną stereotypową manierę, która się we wszystkich jego utworach powtarza, jak np. owa przygotowawcza indukcya zajmująca pierwszą połowę sztuki, następnie zamęt faktów plączących intrygę w kanwę ciągłych niespodzianek, a w końcu nieuchronny strzał, w którym się autor tak lubuje; zaprzeczyć jednak nie można, że najbardziej naciąganym sytuacyom umie on nadać łudzącą naturalność i wlać w dyalog lekki i prosty, ów powab, jakim się Francuzi w potocznej konwersacyi odznaczać zwykli.

Przedstawiona wczoraj komedya w 3ch aktach p. W. Sardou p. n. *Motylomania* przetłomaczona przez p. M. Chrzanowskiego, jakkolwiek przebija w niej pod pewnym względem ta sama maniera, gdyż niebrak w niej ani owej indukcyi, ani strzału, różni się jednak od innych jego komedyj tą wyjątkową cechą, że kiedy tamte pozostawiają rozwiązanie aż do końca nieodgadnionem, tu po pierwszym zaraz akcie rozwiązanie to da się odgadnąć. Tytuł polski „Motylomania" nie daje dość jasnego pojęcia o rzeczy, sądzićby bowiem można, że chodzi tu o jakiego zapalczywego lubownika motylów, nie zaś o psychologiczny objaw serca ludzkiego, które w ciągłej zmianie przedmiotów upatruje ponętę. A jednak rzeczywiście rzecz się tak miała. Pan Champignac, młody, bogaty mąż Konstancyi, szukając poezyi w prozie życia, wysyła żonę swą z Paryża do Melun, aby mieć nieskrępowaną swobodę dogadzania motylim swego serca przymiotom. Przypadek zdarza, że Champignac znajduje się razem w wagonie z ciotką Konstancyi, młodą wdową, Kamillą, której nie zna, nawzajem od niej nieznany. Kamilla jedzie w towarzystwie, z którem rozmawia po włosku, co tem bardziej rozciekawia podróżującego dla szukania przygód Champignaca. Zatrzymują się w Melun; Champignac nie wiedząc gdzie jest, nie odstępuje na krok upatrzonej swej zdobyczy, lecz skinieniem Konstancyi w błąd wprowadzony, udaje się w stronę przeciwną. Wreszcie za śladem Kamilli, która przybyła do Melun dla wystawienia na próbę zazdrości starającego się o jej rękę Riverola, Champignac wchodzi do domu swej żony Konstancyi, w którym nigdy nie był. Tam spostrzegłszy Kamillę, którą bierze za suberetkę jakiejś urojonej Włoszki widzianej w wagonie, zapytuje się, co znaczył ów znak dany mu z powozu. Kamilla, która dowiedziała się od Konstancyi, że ją Champignac zaniedbuje, chcąc małżeństwo kochające się w istocie zbliżyć z sobą, układa całą mistyfikacyę, i zawiązawszy oczy Champignacowi, prowadzi go niby na *rendez-vous* do pałacu Włoszki. Rolę mniemanej Włoszki gra Konstancya, która z nudów skłania się także do intrygi miłosnej. Riverol, palony zazdrością, wpada do domu za Kamillą, i sądząc, że Champignac w niej się kocha, wyzywa go na pojedynek. Lecz rzecz się wykrywa i kończy odświeżeniem miłości między obałamuconem stadłem i małżeństwem Kamilli z zazdrosnym, a zatem według jej zdania, kochającym Riverolem.

Komedya powyższa mieści w sobie dużo faktycznego humoru, nie zniżającego jej atoli nigdzie do poziomu farsy, a krótką treścią długiej jej osnowy jest: że oziębnięcie miłości małżeńskiej bywa raczej skutkiem kaprysu niż właściwego ulotnienia się uczuć. P. Nowakowska, która wystąpiwszy już w kilku rolach przekonała nas o wielostronnym swym talencie, przyznać trzeba, że w roli Kamilli pojęła i oddała wybornie myśl autora, i nie raz jednem słowem z mistrzowską naturalnością wypowiedzianem lub właściwym gestem budziła wrażenie, jakiego wzbudzić nie zdoła mierniejszy talent najsumienniej wystudyowaną nawet rolą. P. Nowakowska jest artystką, która na każdej scenie zdoła sobie zjednać zaszczytne uznanie. Toż samo powiedzieć winniśmy i o p. Nowakowskim w roli Champignaca. Gra jego rodzajowa, lekka, wyrazista, gdziekolwiek zachacza o komiczność sięgająca do najdalszych jej granic, a jednak oddana bez przesady i z uderzającą prawdą, stawia go jako wyznawcę Thalii na wybitnem stanowisku, na którem nie łatwo lękać się może współzawodnictwa. Rolę Konstancyi grała p. Wolska, a chociaż, jak nas wieść doszła, krótki tylko miała czas do wystudyowania jej, jednak oddała ją dobrze i z chwalebną sumiennością. P. Ładnowski w roli Riverola trochę miał za surowy wyraz twarzy na kochanka, chociażby nawet tak zazdrosnego jak Riverol. P. Eker, którego rola była niejako pleonazmem w komedyi, oddał ją z rutynowaną zwykłością, właściwą sobie w przedstawianiu charakterów naiwno-komicznych. Akcya w ogóle szła szybko i płynnie. Państwo Nowakowscy kilkakrotnie obsypywani byli oklaskami, a po sztuce wywołano wszystkich.

Przyjechali do Krakowa od 9go do 10go maja.

HOTEL SASKI: Izabella Małczyńska z Podhajczyk, Edward Stanowski właściciel dóbr z Kongresówki, Otto ks. Taxis z Wiednia.

HOTEL POLLERA: Fryderyk Pilz fabrykant z Wiednia, Karol Siemieżański pocztmistrz z Krzeszowic, Julian Terczyński właściciel dóbr, Franciszek Rath urzędnik z Jaworznia, Konstanty Emilianow z Miechowa, Leon Zabranek kupiec z Wiednia, Karol Lutz kupiec z Wiednia, Gotlieb Schechner, Betti Hanke żona oficera z Ołomuńca, Jan Oechslun kupiec z Szwajcaryi.

TREŚĆ OBWIESZCZEN URZĘDOWYCH w *Gazecie Lwowskiéj*.

Zawiadomienia: Sąd stanisławowski Leibę Parysera o wydaniu mu pozwu przez Helenę Antoninę Romanowską o ekst. 1311 dukatów z dóbr Piotrów i Siekierzyn; kur. Dr Dwernicki. — Sąd lwowski Schame Langenasa o nak. zapłac. Michałowi Bartalowi sumy weksl. 300 złr. — Tenże sąd Helenę Muchowiecką o wydaniu jéj pozwu przez Freidę Tener o ekstabul. sumy 1,000 złr. zahipotekowanéj na realnościach pod L. 591 2/4 i 197 2/4 sumy 1,400 złr.; ust. rozpr 13 maja; kur. Dr Dzidowski. — Sąd rzeszowski Judę Elsnera o zamianowaniu dlań kuratorem Dra Geislera, celem zawiadomienia go o dozwoleniu intabulacyi Michała Plapingera jako właściciela części realności pod L. 55 w Rzeszowie.

Licytacye: W d. 23 maja, 21 czerwca i 25 lipca w Zbarażu sprzedaż 20 morgów, cena wywoł. 995 złr.

Zawezwania: Namiestnictwo lwowskie Pawła Zająca do powrotu do kraju w 3 miesiącach,

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Nowe czasopismo gospodarskie.

Od dnia 1go lipca wychodzić ma we Lwowie czasopismo poświęcone rolnictwu, przemysłowi i handlowi, dwa razy miesięcznie, pod nazwą *Rolnik*, zeszytami, których objętość nie została w programie oznaczoną. Zadanie pisma tego określone zostało w programie jak następuje:

„1) Dawać dokładne wyobrażenie o obecnym stanie rolnictwa i przemysłu z niem połączonego, niemniej kierunku, jaki ono przybrać powinno, a to umieszczając w tym przedmiocie naukowe rozprawy, lub ważniejsze prace z innych pism rolniczych, i w ogólności odznaczać się wyborem nowych, gruntownie zbadanych, zajmujących materyałów, mogących u nas w praktyce znaleźć zastósowanie, a na teoryi ściśle opartych.

2) Umieszczać w streszczeniu lub całości korespondencye z wszystkich prowincyj polskich, jak również i z innych krajów, osobliwie zaś takie, w którychby znajdowały się systematyczne opisy gospodarstw wzorowo prowadzonych, lub niektórych ich gałęzi, tj. chowu koni, bydła, owiec, wraz z rycinami.

3) Dla dokładnego poznania potrzeb kraju, przyjmować zapytania od członków c. k. Centralnego Towarzystwa Gospodarskiego Galicyjskiego, jak niemniej innych prenumeratorów, a uznawszy ich ważność, umieszczać odpowiednie do tego obszerne i gruntowne objaśnienia.

4) Podawać analizę ziem, na żądanie członków Centr. Towarzystwa Gospodarskiego, w laboratorium chemicznem w Dublanach dokonywaną.

5) Na mocy układu, zawartego z Komitetem c. k. Centralnego Towarzystwa Gospodarskiego Galicyjskiego, zamieszczać wszelkie ogłoszenia, również sprawozdania tak z ogólnych zebrań, jak i z czynności Komitetu.

6) Uznając, że rolnictwo, przemysł i handel wspierać się wzajemnie powinny, a zarazem uznając wysokie znaczenie, jakie ostatni z nich w tej trójcy zajmuje, redakcya nie omieszka dołożyć wszelkich starań, by dział ten posiadał zdolnych i fachowych sprawozdawców za granicą i w kraju, którzyby szybko i dokładnie mogli zapoznawać rolników z ruchem handlowym, a tem samem zabezpieczyć od strat, przez rozpuszczanie fałszywych wieści tak często powstających".

Właścicielem i redaktorem tego czasopisma jest p. Antoni Gostkowski, jako główni współpracownicy podpisani są hr. Kazimierz Wodzicki i Bolesław Chotomski.

Przegląd polityczny.

Depesze telegraficzne.

Berlin 9 maja. Król Jerzy Grecki przybył tu wczoraj wieczór i przyjmowany był w dworcu kolei żelaznej przez króla Wilhelma, który go zaprosił do zamku królewskiego.

Paryż 8 maja. *La France* zamieszcza artykuł przeciw głosom podburzającym, które domagają się, aby Francya prowadziła wojnę o Luxemburg, a mianowicie o jego anneksyę. Francya, zdaniem tego dziennika, nie odniosła wcale moralnej porażki, albowiem zmusza Prusy do opuszczenia twierdzy i zabezpiecza Luxemburg przed Prusami przez jego zneutralizowanie. *La France* mniema, że na posiedzeniu czwartkowem konferencyi rozstrzygnięte będą wszystkie pytania, tak, iż pozostanie tylko zredagować umowy. Według *L'Etendard* lord Stanley postawił propozycyę, przeciw której nie podniesiono żadnego zastrzeżenia. *La Patrie* mówi, że gdy zneutralizowanie przyjętem zostało w zasadzie, przedłożono konferencyi rosyjski i angielski projekt redakcyi, które formą różnią się od siebie. *L'Etendard* utrzymuje, że jenerałowie pruscy wysłani zostali do Niemiec południowych, aby odpowiednio do traktatów zawartych w sierpniu roku zeszłego, pokierować przeobrażeniem wojsk południowo-niemieckich. Jenerał Herwarth-Bittenfeld jedzie do Sztutgartu, Hartmann do Monachium, a Beyer do Karlsruhe. Tenże dziennik donosi, że Izzet pasza, gubernator Jerozolimy, został usunięty.

Paryż 8 maja wieczór. *Monitor wieczorny* mówi w swoim tygodniowym przeglądzie o zebraniu się konferencyi: Tak jak margr. Moustier oznajmił Izbom, na zaproszenie króla holenderskiego wezwane były różne dwory do wzięcia udziału w naradach. Podczas rokowań rząd francuski pragnąc oszczędzić wszelkich drażliwości, trzymał się na boku i zostawił mocarstwom wyszukanie stosownych środków dla zabezpieczenia trwałości pokoju. Gabinety wymieniły między sobą myśli swoje i zgodziły się na to, aby zalecać jako podstawę umowy zawrzeć się mającej neutralizacyę Wielkiego Księstwa z następstwami, które za sobą pociąga zasada, a mianowicie opuszczenie twierdzy przez Prusaków. Francya słuchając tylko idei umiarkowania i bezinteresowności przystąpiła do tego programu, i tym sposobem dała zakład pojednawczości, za co cała Europa będzie jéj wdzięczną. Uczucia, jakiemi mocarstwa są ożywione, pozwalają wróżyć przychylne rozwiązanie.

Londyn 9 maja. *Times, Morning Post* i *Herald* uważają rezultat konferencyi jako pewny. Pomienione dzienniki przemawiają za udziałem Anglii w poręczeniu zbiorowem. *Daily News* jednak są temu przeciwne.

Londyn 8 maja wieczór. Lord Stanley miał z osobna rozmowy z wieloma członkami konferencyi; przedmiotem tych rozmów była kwestya rękojmi. Usposobienie w kołach dyplomatycznych jest pełne nadziei.

Florencya 8 maja. Na dzisiejszem posiedzeniu Izby deputowanych minister spraw zagranicznych przedłożył traktat handlowy i żeglugowy z Austryą zawarty. Rattazzi rzekł, iż mocarstwa postanowiły przypuścić Włochy do konferencyi londyńskiej, jako żywioł porządku i pokoju europejskiego, i spodziewa się, że wiadomość ta z zadowoleniem będzie przyjętą. Oznajmia on, że zaślubiny księcia d' Aosta z księżniczką Cisterna odbędą się w Turynie 30go maja. Rattazzi odczytał następnie pismo króla, które mówi, że król mniema, iż powinien dać pierwszy przykład oszczędności w tych czasach finansowego niedostatku, a przeto zrzeka się 4 milionów rocznie ze swojej listy cywilnej (huczne oklaski). Król spodziewa się, że wszystkie gałęzie administracyi pójdą za jego przykładem. Izba poleciła wyrazić królowi przez deputacyę podziękowanie swoje. Jutro król wyjeżdża do Wenecyi.

Petersburg 8 maja. *Journal de St. Petersbourg* zaprzecza doniesieniu o spotkaniu się księcia Gorczakowa z hr. Bismarkiem w Warszawie podczas świąt wielkanocnych.

Petersburg 8 maja. Według doniesień otrzymanych z Azyi środkowéj, Emir Bocharski wyniósł się do Samarkandu, obawiając się przyjścia Rosyan. Buduje on twierdze i zawezwał Anglików, aby mu pomogli urządzić wojsko. Zerwał on stosunki z władzami rosyjskiemi. Stosunki Rosyi do chana Kokańskiego są nadzwyczaj przyjacielskie.

Kopenhaga 8 maja. Minister wojny oznajmił sejmowi, że w Ameryce północnej zakupiono wielką ilość karabinów Remingtona. Urzędowa *Berlingske Tidende* zaprzecza pogłosce o poruszeniu myśli zneutralizowania morza Baltyckiego, tudzież, jakoby bliski przyjazd carewicza zostawał w jakowym związku z misyą dyplomatyczną.

Nowy Jork 7 maja. Admirał Farragut zamianowany został dowódzcą floty amerykańskiej na morzu Śródziemnem.

Wiedeń 9 maja.

— *α*. Skutki dualizmu pod względem finansowym już nader zrozumiałym odzywają się językiem, zanim jeszcze ta forma państwa zupełnym stała się faktem. Miasto podatków, które z Węgier do tutejszej kasy centralnej wpływać powinny, wysyłają owszem z Wiednia banknoty skarbowe do Pesztu, a nawet fundusz indemnizacyjny węgierski zaopatrują w pieniądze krajów z tej strony Litawy. Od marca nie wpłynął tutaj ani grosz podatków z Węgier, a z tego wynika nieubłagana loika, iż tymczasem wszelkie wydatki na cele wspólne państwa, np. na wojsko, dyplomacyą itd. pokrywają li tylko podatkami krajów dziedzicznych.

Podobna sytuacya okazuje się zresztą nieuniknioną wobec dualizmu, gdzie finanse węgierskie mają swój zarząd w Peszcie, wydatkami zaś na tak zwane sprawy wspólne Wiedeń się zajmuje.

Wczoraj miało się odbyć drugie posiedzenie konferencyi. Jedynie szybkie jej orzeczenie może powstrzymać zerwanie układów, albowiem niepewność dłuższa spowodowałaby nieufność rządów i zbrojenie się ich na wszelki przypadek. Wszelako zapowiadany zjazd monarchów w Paryżu służy za dowód, iż przewidywany jest pokojowy rezultat narad londyńskich.

Depesze telegraficzne dają najświeższe wiadomości o przebiegu pierwszego posiedzenia konferencyi. Dla tego poza niemi nie można nic więcej dodać w tej chwili.

Powyżej podajemy ważny artykuł urzędowej pruskiej *Prov. Corresp.*, która zastrzega się przeciw zbrojeniom się Francyi i widzi jedyną możność wstrzymywania się Prus od zbrojeń, w rychłem przyjściu do skutku konferencyi.

„Co się tyczy pierwszego posiedzenia konferencyi londyńskiej — mówi *Nord. allg. Ztg* — tyle o niem telegrafują z Londynu, że na pozór nie zaszły na niem żadne ważne różnice zdań u pięciu mocarstw, ale narady musiały być do czwartku odłożone, albowiem pełnomocnicy Belgii i Luxemburga nie mieli instrukcyi. Uderzającem się być wydaje, że właśnie ci dwaj pełnomocnicy byli bez instrukcyi, lubo rządy krajów ich musiały być pewnie najmocniej interesowane, aby konferencya otrzymała zadawalniający rezultat. Nie można wcale pominąć, że pokojowe widoki konferencyi właśnie tym brakiem instrukcyi nie będą wcale popierane, i że Belgia i Luxemburg wielką ściągają przez to na siebie odpowiedzialność".

J. d. Debats w artykule z d. 6go b. m. o sprawie luxemburskiej, powiada w końcu: Prawo Prus trzymania załogi polega albo na urządzeniu Związku niemieckiego, — a wtedy wraz z rozwiązaniem Związku upadło; albo na ogólnym systemie obronnym Niemiec, — wtedy jednak Prusy muszą się układać w tym względzie za porozumieniem się z Austryą; albo wreszcie na traktatach europejskich — a w takim razie sama jedna Europa winna rozstrzygać.

Na to odpowiada *Nordd. allg. Ztg*: Przypominamy, że pomienione prawo Prus przyznane im było jeszcze pod urządzeniem Związku niemieckiego, a przeto rozwiązanie Związku nie niweczy go; przypominamy, że Austrya gorliwie zajmując się przyjściem do skutku konferencyi, uznała znaczenie europejskie tej kwestyi. Prusy oświadczyły też gotowość zrzeczenia się prawa załogi, jeżeli zbiorowa poręka mocarstw europejskich zastąpi je pod względem zneutralizowania Luxemburgu w tych samych celach, dla jakich służyła załoga pruska w Luxemburgu.

Do *Gaz. kolońskiej* piszą z Paryża, że artykuł dziennika *L'Etendard* przeciw zmowie pokojowej wymierzony, sprawił wielkie wrażenie; niemniej i inne dzienniki powstają przeciw dziennikom pruskim, które potępiają zbrojenia francuskie. Mimo zapewnień pokojowych, korespondenci paryscy do *Gaz. kolońskiej* nie każą dawać im wiary i głoszą o wielkich przygotowaniach we Francyi na lądzie i morzu, a nawet o zbieraniu w Brest floty przeznaczonej na morze Baltyckie.

Franz. Corresp. przestrzega przed zbytnią ufnością pokojową, i na dowód tego opowiada, że d. 6 b. m. margr. Moustier na wieczorze w Tuileryach odradzał otaczającym go senatorom i deputowanym, aby nie żywili nadziei zbyt różowych, albowiem zachodzi mnóstwo trudności, których może konferencya nie zdołać usunąć. Tymczasem na tym wieczorze uważano, że Cesarz długo rozmawiał z hr. Goltzem, czego dotąd ostatniemi czasy unikał.

Obozowi pod Châlons przypisują także albo groźną, albo przynajmniej demonstracyjną cechę. *Gazeta Krzyżowa* zapisuje, że codzień cztery pociągi kolei żelaznej przybywa tam z materyałem wojennym. Zapewne było tak i w dawnych latach, lecz tego nie uważano.

Wiadomości z innych spraw i innych krajów są dziś zupełnie pomijane, bądź, że uwaga publiczna skupia się w konferencyi londyńskiej, bądź, że nic takiego się nie dzieje, coby zasługiwało na donoszenie.

Książę Metternich miał urzędownie zapowiedzieć przyjazd Cesarza Jmci austryackiego wraz z małżonką na wystawę paryską.

Sejm pruski uchwalił dnia 8 b. m. w głosowaniu imiennem całkowitą konstytucyę Związku północno-niemieckiego 226 głosami przeciw 91. Na wszystkie 79 artykułów głosowano kolejno przez powstanie, a imiennie głosowano na całość. Drugi odczyt nastąpi, i o nim zawiadomi prezes Izbę wyższą. Tak więc dla jedności Niemiec sejm pruski poświęcił wielką część swobód zapewnionych ludowi konstytucyą pruską, albowiem konstytucya ta będzie musiała uledz zmianom odpowiednim do ogólnej konstytucyi związkowej.

Jak wiadomo, Gladstone usunął się od przewodnictwa opozycyi liberalnej w Izbie niższej; wszelako w liście ogłoszonym w *Daily News* oznajmia, że wraca uproszony przez przyjaciół. Pod naciskiem opinii publicznej gabinet Torysów czyni ustępstwa w swoim projekcie reformy. Tak więc Anglia zdobywa powoli i stopniowo coraz większy zakres swobód. Bezwzględni reformiści mają za sobą tylko konsekwencyę zasady; praktyczni politycy postępują w kierunku wytkniętym zasadami, lecz nie spieszą się, aby dosięgnąć celu ostatecznego. Jeżeli więc lud może głosić w Hydeparku powszechne głosowanie, to parlament rozszerza tylko przywilej głosowania.

Królowa Portugalska przybyła 5go do Madrytu, a 7go odjechała do Paryża, skąd uda się do Włoch na ślub brata swego księcia d'Aosta, który się odbędzie w Turynie 30go b. m. Król musiał pozostać w Lizbonie, albowiem parlament nie chciał w tej chwili zezwolić na jego wyjazd, nie tylko ze względów zmiany gabinetu, ile może z powodu obawy, aby się nie wiązał wobec teścia swego króla Wiktora Emanuela pewnemi zobowiązaniami na przypadek zawikłań europejskich, obawianych ze sprawy luxemburskiej.

Ostatnie depesze telegraficzne „Czasu".

Berlin 9 maja wieczór. Izba pruska deputowanych uchwaliła projekt ustawodawczy względem zniesienia ograniczeń procentu w obrocie hipotecznym, tudzież projekt ustawy odraczającej złożenie przez rząd rachunków z pożyczki 60 milionów talarów do przyszłego zebrania sejmu.

Paryż 9 maja. *L' Avenir National* ogłasza sprawozdanie z pierwszego posiedzenia konferencyi. Przedłożony program obejmuje cztery punkta: Zneutralizowanie Luxemburga, wyprowadzenie z twierdzy wojsk pruskich w terminie bliskim, bezzwłoczne zrównanie twierdzy z ziemią, zakaz trzymania w Księstwie luxemburskiem większych sił zbrojnych, aniżeli tego wymaga potrzeba utrzymania porządku. Drugi punkt tyczący się zobowiązania króla holenderskiego, że nie będzie mógł rozporządzać losem Luxemburga, uchylony został na żądanie pełnomocnika holenderskiego. Pierwszy punkt przyjęty jednogłośnie; trzeci i czwarty odroczone. Prusy proponują piąty punkt tyczący się poręki neutralności Luxemburga ze strony mocarstw europejskich. Punkt ten popierany ze strony Francyi, znajduje opór w osobie lorda Stanleya, albowiem wypływałyby z niego obowiązki dla Anglii, a nawet mogłaby skutkiem onego wojna wybuchnąć. Reprezentant Belgii oświadczył, iż Belgia sama będąc państwem neutralnem nie może poręczać neutralności państw innych. Poczem uchwalono, aby pełnomocnicy zasięgnęli instrukcyj od swoich rządów.

Londyn 9 maja wieczór. Bióro Reutera donosi: Na dzisiejszem drugiem posiedzeniu konferencyi oświadczyła się Anglia na rzecz poręki neutralności Luxemburga ze strony Europy. Pokój zdaje się być zapewnionym. Na następnem posiedzeniu ma być naznaczony termin wyprowadzenia wojsk pruskich i zburzenia twierdzy. Wszyscy uczestnicy konferencyi przyjęli poręczenie neutralności Luxemburga ze strony mocarstw europejskich. Jutro albo w sobotę traktat będzie podpisany.

Londyn 9 maja wieczór. W izbie wyższej oznajmił lord Derby, że na dzisiejszem posiedzeniu konferencyi usunięte zostały wszystkie trudności, a lubo nic nie jest jeszcze podpisanem, wszelako pokój europejski praktycznie został zabezpieczony. W izbie niższej lord Stanley odpowiedział na interpelacyę, że na dzisiejszem posiedzeniu konferencyi osiągnięto główną myśl ugody, a dzięki umiarkowaniu obu stron głównie interesowanych, pozostaje tylko jeszcze do załatwienia strona tycząca się formalności. Rękojmia Anglii nie powiększa, lecz owszem ogranicza dotychczasowe jej obowiązki poręczające.

Kursa. Wiedeń 10 maja. godzina 2 po połud. Metaliki 59·40. — Pożyczka narodowa 70.10. — Losy z roku 1860 87·20. — Akcye banku 724. — Akcye kred. 177·20. — Londyn 123·75. — Srebro 127·—. — Dukat 6·07.

Paryż 9 maja wieczór. Renta w końcu 68.70.

REDAKTOR ODPOWIEDZIALNY I WYDAWCA
Ksawery Masłowski.

Kurs papierów i pieniędzy.

Kraków 10 maja	żądają	płacą
Sreb. pol. st. za 100 zł.	115	113
— nowe obr. „	123	119
Listy zast. pol. bez k.	70	68
Banknoty pol. 100 złr.	396	386
Ruble ros. za 100 rsr.	172	167
Talary prs. za 100 tal.	196	191
Bankn. pr. za 150 złr.	78	76
Srebro nowe austr.	129½	127½
Dukat ważny	6 20	6 05
Napoleon d'or	10 50	10 30
Półimperyały rosyjs.	10 75	10 45
Listy galic. nowe z k.	78 25	77 50
— — stare „	81 75	80 75
Oblig. indem. „	68 50	66 50
Ak. k. g. bez k. i dyw.	213	208
„ L.-Cz. z całą wpł.	176	171

Wiedeń 9 maja (t)	złr. cent.
5% Metaliki	59 —
5% Pożyczka narod.	69 70
Akcye banku wied.	720
— — kred.	168 80
Losy 5% z r. 1860	84 —
Srebro	129 15
Londyn 10 funt. szter.	130 60
Dukat pojedynczy	6 17

Wiedeń 8 maja	żądają	płacą
5% Metaliki na w. a.	54 85	54 75
— Pożyczka narod.	69 80	69 60
— Metaliki na m. k.	58 80	58 60
— Obl. ind. niż. Aus	87 —	86 50
— — czeskie	— —	88 —
— — węgiers.	71 25	70 75
— — chor. i b.	74 50	73 50
— — galicyjs.	67 25	66 —
— — bukow.	67 —	66 25
— — siedmgr	67 —	66 25
Pożyczka głod. gal.	98 —	97 25
Listy zastawne:		
5% Banku nar. losow.	89 75	89 50
4% Galicyjskie	77 —	76 —
5½% Węgiersk. los.	86 50	86 —
5% Boden Cr. austr.	105 50	104 50
Pożyczki loteryjne.		
Losy poż. z r. 1839	138 —	137 50
— — — 1854	74 —	73 —
— — — 1860	83 25	83 10
— — — 1864	74 70	74 50
— Como-Rente	17 50	17 —
— Kredytowe	123 75	123 25
— żegl. par. na D.	87 —	86 —
— Ks. Esterhazy	90 —	85 —
— Księcia Salm.	30 50	29 50
— — Palfy	25 —	23 —

		żądają	płacą
Losy ks. Klary		26 —	24 —
— hr. St. Genois		23 —	21 50
— miasta Budy		25 50	25 —
— ks. Windischgr.		17 50	16 50
— hr. Waldstein		21 —	20 —
— hr. Keglevich		11 10	11 —
— Rudolfa		12 50	11 50
Akcye bank. i przem.			
Banku narod. austr.		721	719
Zakładu kredytowego		166 80	166 60
Żeglugi par. na Dunaju		468 —	466 —
Kolei półn. Ferdynan		1648	1645
— rządowéj fr.-a.		200 20	200 —
— zachodniéj c. El		135 50	135 —
— Pardubickiéj		119 25	118 75
— południowéj		194 —	193 50
— Galicyjskiéj		209 75	209 25
Czerniow. z wpł. 80%		174 —	173 —
Kursa zagraniczne: (3 miesięczne)	Disconto miejsc.		
Amster. 100 złh.	3	111 25	111 —
Augsg. 100 zł. nr	4	110 80	110 60
Berlin 100 tal.	4	—	—
Frankf. n. M. 100	3	111 25	111 —
Hamb. 100 mark.	2½	98 —	98 —
Londyn 10 fun.	3	132 —	131 50
Paryż 100 frank.	3	52 40	52 30

Waluty	żądają	płacą
Cesars. korony	18 10	18 —
— pół korony	— —	— —
— dukat na wagę	6 23	6 22
— — obrączk.	6 23	6 22
Złoto al marco	6 21	6 20
Napoleondory	10 53½	10 52½
Suwereny	— —	17 —
Fryderyki	11 15	11 5
Luidory (niemieckie)	10 85	10 75
Suwereny angielskie	13 25	13 15
Imperyały rosyjskie	10 85	10 80
Srebro	130 25	129 75
— kupony	130 —	129 75
Talary związkowe	1 96	1 95
Pruskie bilety kas.	1 96½	1 96
Lwów 8 maja		
Dukat	6 23	6 16
Półimperyał rosyjski	10 85	10 68
Rubel srebr. rosyjsk.	2 4	1 98
Talar pruski	1 97	1 95
Listy gal. b. kup. w. a.	76 90	76 7
— — m. k.	80 68	79 83
Obligi indem. b. kup.	67 92	66 92
Akc. kol. gal. b. kup.	211 —	207 50
„ „ lwow.-czer.	175 —	171 50

Warsz. 7 maja	żądają	płacą
Półimperyały rubli	—	6 25
Obligi skarbowe „	74 67	— —
Listy zast III okr. „	68 —	67 50
kupon „	— —	1 50
Listy likwidacyjne	56 25	55 67
kupon „	— —	1 74⅓
Akcye kolei żel. warsz.-wiedeń. „	— —	— —
Akcye kolei żel. warsz.-bydgos. „	56 67	— —
5% Pożyczka loteryjna	110 50	— —
Wrocł. 8 maja		
Banknoty austryac.	76 11/12	76 5/12
Polskie bilety bank.	79 1/12	78 7/12
„ Listy zastaw.	—	53
Poznań, List. zast. 4%	—	
— — 3½%	—	—
Paryż 8 maja		
Renta 3%	68 12	
Londyn 8 maja		
Konsole	91¼	

Pociągi osobowe na kolejach żelaznych od 10go Czerwca r. b.

Odchodzą:

z *Krakowa* do *Wiednia, Wrocławia* 7·10 rano; 3.30 po południu – do *Warszawy* 8 — do *Lwowa* 10.30 rano; 8.30 wieczór — do *Wieliczki* 11 rano.
z *Wiednia* do *Krakowa* 7.15 rano; 8.30 wieczór:
z *Granicy* do *Szczakowy* 6.30 rano; 11.37 przed południem; 3.15 po południu,
z *Szczakowy* do *Krakowa* 3.51 po południu;
ze *Lwowa* do *Krakowa* 5.10 rano; 5.20 wieczór;
z *Przemyśla* do *Krakowa* 9 rano.
z *Wieliczki* do *Krakowa* 5.40 wieczór.
z *Mysłowic* do *Krakowa* 1 po południu.

Przychodzą:

do *Krakowa* z *Wiednia* 9.45 rano: 7.45 wieczór. — z *Wrocławia* i *Warszawy* o godzinie 9.45 rano — z *Mysłowic* i *Szczakowy* 5.21 wieczór; — ze *Lwowa* 2.51 po południu; 6.11 rano — z *Wieliczki* 6.15 wieczór
do *Przemyśla* z *Krakowa* 4.43 po południu;
do *Lwowa* z *Krakowa* 8.29 rano; 8.36 wieczór.
do *Wiednia* z *Krakowa* 5.17 rano, 7.37 wieczór.
do *Mysłowic* z *Krakowa* 12.10 w południe.
do *Szczakowy* z *Krakowa* 11.42 rano.

W roku zeszłym umieszczony został w „Gazecie Przemysłowej“ artykuł oryginalnie napisany przez p. Lindesa *„O zużytkowaniu rzek, stawów, bagien, jezior i dołów torfowych na chów ryb, raków i pijawek,“* opartem na najnowszych doświadczeniach z zastósowaniem do stosunków gospodarczych Galicyi i Polski (z drzeworytami). Ogólne uznanie ważności tej gałęzi gospodarstwa i liczne żądania, spowodowały do osobnego odbicia tego artykułu: — i obecnie wyszła z druku broszurka pod powyższym tytułem, jako przedruk z „Gazety Przemysłowej,“ którą za cenę 50 cent. można nabyć w biórze Redakcyi i w księgarniach: J. Milikowskiego we Lwowie, Tarnowie i Stanisławowie — K. Wilda we Lwowie i Samborze — Jana Rosenheima w Brodach — Fr. Csillika w Tarnopolu — i Karola Pollaka w Sanoku. (807-1-3)

W tych dniach wyszedł pierwszy Zeszyt

BIBLIOTEKI

arcydzieł historycznych,

z obcych jezyków na język polski przełożonych.

Nabyć go można za 10 Sgr. we wszystkich księgarniach krajowych.

We Lwowie w Księgarni ***F. H. Richtera.*** (759-1-3)

Petronela *z Duvalów* ***Hołubowiczowa,*** zakończyła dnia 4 Maja rb. po długoletniej i dolegliwej słabości swój żywot. — W nieutulonym żalu pogrążeni mąż i dzieci, żegnając swą najukochańszą matkę, składają niniejszem **serdeczne podziękowanie** przezacnemu Duchowieństu, WWPP. Urzędnikom i Obywatelom miasta i okolicy Limanowy za licz nie okazywaną sympatyę tak w czasie słabości, jako też przy złożeniu zwłok do grobu matki, która dzieci swe nad życie kochała. (781)

Wizę paszportową

tylko za **1 złr. 50 ct.** w 3 dniach wyjednywam i nadal. — Paszporta przyjmuję tak z prowincyi jak i z miejsca pod moim adresem w Handlu wyrobów żelaznych Wielm ***Alojzego Terko,*** w Rynku głównym, obok kościoła N. P. Maryi w Krakowie.

(784-1-4)T ***Henryk Soblik.***

Niniejszem mam honor donieść, że w tych dniach otrzymam transport **wiśni włoskich,** dotąd w Krakowie niewidzianych.

Zarazem polecam mój Skład **wyborowych owoców włoskich,** których ciągle świeże przesyłki otrzymuję, sprzedając takowe po najumiarkowańszych cenach w Krakowie przy ulicy Grodzkiej pod L: 60/34 Gm. I.

(785-1-3) ***A. I. Bett.***

Kucharka w średnim wieku, z dobrem świadectwem, mówiąca po polsku i po niemiecku, poszukuje miejsca za Kucharkę lub Gospodynię. — Bliższa wiadomość przy ulicy Garbarskiej pod L. 68, Piasek. (783)

C. kr.  uprz.

OGNICZKI z tyłu nabijane.

royal patent, repating matsches,

te tak praktyczne ogniczki kieszonkowe, urządzone zupełnie według systemu igiełkowych rewolwerów, polecają się swym sprytnym a jednak prostym mechanizmem, również przyjemnym jak mało miejsca zajmującym kształtem (mniejwięcej wielkości zegarka kieszonkowego), a w każdym czasie *pewnem i szybkiem zapaleniem* bez pomocy zapałki. Cena ich, aby każdemu mogła być przystępną, wynosi:

Metalowa . złr. 1·20 }
Posrebrzana „ 1·30 } wraz z pudełkiem zapalniczek.
Pozłacana . „ 1·40 }

300 zapalniczek kosztuje 30 cent.

Rewolwery Lefaucheux z podwójnym ruchem, wykwintnie i starannie robione: mały kaliber , . . 24 złr.
średni „ . . . 27 „
duży „ . . . 30 „

Dubeltówki z żelaznemi lufami żłobione . . . 13·50—16 „
dto z lufkami Ruban 22—30 „
dto Rosendamast żłobione . . . . 36—60 „

Papiery listowe z monogramami kolorowemi lub herbem:
100 listów w 8ce, najlepszy wel. papier zł. 1·50
100 dto angielski prążkowany . złr. 1·80
100 kopert . . . . „ 1·50

Zamówienia za nadesłaniem opłaconem gotówki lub pobraniem pocztą, natychmiast wypełnia

Maurycy Thilen,
„Papier und Waffenhändler,
Wien, Stadt, Eck der Kärntnerstrasse 6.“
(745-1-6)

N. 193 D. R. N.

PREZES

Rady Nadzorczej

Towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń od ognia i od gradu w Krakowie

zawiadamia Członków Towarzystwa w ślad § 85 Statutu, że

szóste porządkowe Zgromadzenie Ogólne

zbierze się **w dniu 3 Czerwca b. r.** o godzinie 10téj przed południem w gmachu Towarzystwa Naukowego w Krakowie.

Przedmioty mające przyjść pod obrady Zgromadzenia Ogólnego są następujące:

A) w dziale ubezpieczeń od ognia:
1. sprawozdanie Dyrekcyi z czynności szóstego roku istnienia Towarzystwa z okresu czasu od dnia 1 Maja 1866 r. do dnia 30 Kwietnia 1867 r.;
2. udzielenie Dyrekcyi absolutorium ze złożonych za ten rok rachunków;
3. wybory Prezesa i Vice-Prezesa Rady Nadzorczej, tudzież Członków Rady w miejsce występujących;
4. wybory Dyrektorów.

B) w dziale ubezpieczeń od gradu,
stósownie do § 5 warunków ubezpieczenia ziemiopłodów od szkód przez grad zarządzonych, nastąpi po zamknięciu rozpraw w sprawach działu ogniowego,
5. sprawozdanie Dyrekcyi z czynności trzeciego roku ubezpieczeń od gradu;
6. udzielenie Dyrekcyi absolutorium ze złożonych za ten rok rachunków.

Kraków dnia 25 Kwietnia 1867. (730-3)

Adam hr. Potocki.

Odnośnie do zaproszenia naszego, umieszczonego w „Czasie,“ podajemy do wiadomości Szanownej Publiczności, że

subskrypcya dla Krakowa na AKCYE

c. k. uprzywilejowanego galicyjskiego akcyjnego

BANKU HIPOTECZNEGO,

oprócz u pana ***Stanisława Feintucha,***

także i

w Biórze Dyrekcyi Towarzystwa Wzajemnych ubezpieczeń od ognia (806-2-3)

na czas **od 9go do 23go Maja r. b.** otwartą została.

Założyciele ck. uprzywil. galic. akcyjnego Banku hipotecznego:

Włodzimierz hr. Dzieduszycki. — Stanisław hr. Gołuchowski. — Alfred Józef hr. Potocki. — Ludwik Skrzyński. — Józef Kolischer.

Najdoskonalsze i zupełnie nowo ułożone

LAMPY LIGROINOWE

(z zamknięciem bezpieczeństwa)

palące się ze szkłem cylindrowym lub bez tegoż, są wyłącznie do nabycia u podpisanego właściciela

pierwszej Wiedeńskiej fabryki lamp Ligroinowych

z zastrzeżeniem przeciw każdemu innemu wyrobowi

50% oszczędności.

Przez tę najnowszą ulepszoną konstrukcyę osiągnie się przez 7 godzin za 2 centy siłę światła dwóch najlepszych świec.



Lampa gospodarcza.

Kształty lamp Ligroinowych są w wielkim wyborze we wszystkich gatunkach lamp gospodarskich, sciennych, wiszących z daszkami, latarń powozowych, praktycznych ogniczek, lamp stołowych, od najbardziej prostych do najwykwintniejszej formy itp.

od najtańszych cen począwszy do 2 złr. za sztukę.

Tylko za lampy opatrzone moim znakiem fabrycznym daję zaręczenie

Do tego używanej, powtórnie ulepszonej Ligroiny można tylko jedynie u mnie niefałszowanej hurtem lub częściowo nabyć.

Cenników i rysunków bezpłatnie udzielam.

Składy moich wyrobów znajdują się prawie we wszystkich większych miastach.



Ogniczka kieszonk.

(187-28-30)T ***Zygmunt Reisner w Wiedniu,***

Skład fabryczny: Margarethenstrasse N. 66. — Filia: Stadt Spiegelgasse N. 6.

Zakład zdrojowy w Rabce,

otwarty zostanie z dniem 1 Czerwca r. b.

Na podstawie rozbioru chemicznego drukiem ogłoszonego należą wody Rabczańskie do rzędu wód alkaliczno-słonych, jodo-bromowych, a pod względem składu chemicznego w przeciwstawieniu z podobnemi i dotąd jako najsilniejsze uznanemi solankami jodo-bromowemi w Hall i w Kreuznach, miejsce, według uznania w sztuce biegłych, najpierwsze zajmujących.

Wody te, mimo niedawnego dopiero obznajomienia publiczności, okazały się szczególnie skutecznemi w chorobach skrofulicznych rozmaitej postaci i natężenia, w obrzmieniach, stwardzeniu, ropieniu gruczołów, w wolu, w zapaleniu sustawów w połączeniu ze sztywnością i bezwładem członków, w zapaleniu i pruchnieniu kości na podstawie zołzowej lub kiłowej, w zastarzałych chorobach skórnych i sifilitycznych, we wielu wadach części płciowych niewieścich, niepłodności, i zresztą w wielu innych cierpieniach opartych na zakażeniu krwi, przyrody zołzowej, goścćowej i kiławej.

W uznaniu skuteczności wód Rabczańskich przez gości kąpielnych wielostronnie doznanej, a nawet w dziennikach zeznanej, właściciel też chetnie wszelkie ponosi koszta ku wzrostowi Zakładu i dogodności gości, i tak: Zakład ten ma już dziś 100 pokoi wygodnie umeblowanych, i 20 łazienek, dogodną i w cenach przystępną restauracyę, czytelnię, aptekę w miejscu, zapas wód mineralnych zamiejscowych, spacery powabnie urządzone. Udzielanie zaś rady lekarskiej przyjął doświadczony *Dr Med. Włodzimierz Chrzanowski* jako stały lekarz zdrojowy.

W zamawianiu mieszkań i celem osiągnięcia bliższych wiadomości upraszamy zgłaszać się przez pocztę Jordanów do

(764-2-3) ***Inspekcyi Zakładu.***

Złot. reńsk. 200.000, 100.000, 50.000, 25.000, 20.000, 15.000, 12.000, 10.000, 6.000, itd., muszą być wygrane

na wielkiem Franfurckiem Losowaniu pieniężnem.

Na to ciągnienie mające się **dnia 5 i 6 Czerwca** rozpocząć, rozsyłam:

Całe losy po 7 złr. w. a.
Pół-losy „ 3·50 „ „
Ćwierć „ „ 1·75 „ „

za nadesłaniem należytości w banknotach, z zapewnieniem najrzetelniejszej i najszybszej usługi. — Plany i wykazy bezpłatnie.

(727-4-6) **„J. BLUM,** Grosshandlungshaus in **Frankfurt a. M.“**

Ignacy Boscovitz

OPYTK

z Pesztu,

ma zaszczyt zawiadomić niniejszem Szanowną Publiczność, że przedsięweźmie ze swym Składem

doborowych Towarów optycznych

podróż do **Tarnowa,** gdzie się zatrzyma od 12go do 16 Maja, a od 18go do 24go b m. bawić będzie w **Rzeszowie,** od 26go do 30go w **Jarosławiu,** od 2go do 8go Czerwca w **Przemyślu,** następnie od 12go do 24go Czerwca w **Stanisławowie,** ztamtąd odwiedzi jarmarki w **Ułaszkowcach, Czerniowcach, Tarnopolu,** przyczem uprasza Szanowną Publiczność o zachowanie mu nadal tego zaufania, którem go przez tyle lat zaszczycała. (782-1)

Materye na gorsety

francuskie, saskie i austryackie, są w zapasie szare i białe, po najtańszych cenach, również najlepsze towary płócienne. Doborowy Skład znanych jako najlepszych

Kołnierzy do koszul

własnego wyrobu, tudzież prawdziwego **angielskiego Szirtingu,**

poleca

Franciszek Erlacher,

Skład płócien i bielizny,

„Wien, Tuchlauben N. 7, Bazar Ecke der Steindlgasse, vormals Bernard et Comp. (740-2-3)

Niniejszem mamy zaszczyt donieść Szanownej Publiczności, że założywszy w Krakowie, w Rynku, w domu p. Cymblera pod Nr. 44/15, obok kościoła N. Maryi Panny

Kantor Wymiany, Spedycyjny i Komisowy

pod firmą:

Bracia Damask

(Gebrüder Damask),

zapewniamy wymianę wszelkiego rodzaju monet, losów, papierów rządowych, akcyj przemysłowych, pod, o ile możności, najtańszymi warunkami, a starając się pod każdym względem każdego zadowolnić, upraszamy o łaskawą pamięć. (762-2-3)

Kärntnerring N. 15.

Skład obić pokojowych.

Nowo otworzony

Bazar tapetów

czyli

SKŁAD OBIĆ POKOJOWYCH

w Wiedniu, Kärntnerring N. 15,

naprzeciwko pałacu księcia Würtemberga,

znany ze swej sumiennej i dokładnej obsługi, poleca swój wielki skład najnowszych **francuskich i angielskich**

Obić papierowych,

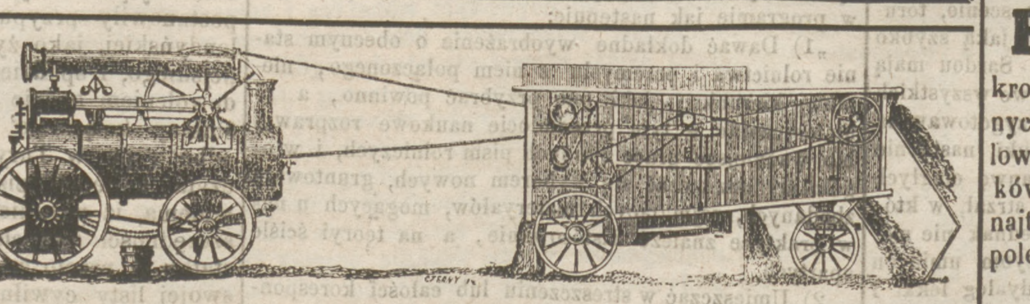
rulon od **15 kr.** zacząwszy i wyżej,
1 pokój około 12' kwadr. bez szlaków **od 4 złr. 50 c. i wyżej**
1 „ „ „ „ ze szlakami **od 9 złr.** — „
(Zaręcza się trwałą i czystą robotę).
Następnie **drewniane rulony od 1 złr. 80 c. i wyżej przeźroczyste** „ **od 2 złr.** — „

Przyjmuje się zamówienia do zupełnego urządzenia mieszkań, tak tutaj jak i na prowincyi. Okazy z cennikami rozsyła się na żądanie bezpłatnie.

(664-6-8)T. ***E. J. Fischer.***

Kärntnerring N. 15.

Skład obić pokojowych.



Marschall Sons & C.

Fabrykanci Maszyn w Gainsborough w Anglii

polecają szanownym właścicielom Dóbr, Dzierżawcom, przedsiebiorczym Towarzystwom omłotów, przy nadchodzącej porze letniej, swoje za najlepsze znane najprostsze i najrzetelniej wykonane **Lokomobile** z zastósowanemi do nich **Młockarniami.** — Osie bębnowe z cepami są ze stali, podstawa czterokątna z najlepszego metalu; szczególne korzyści w tym leżą, że worki od strony lokomobili z rozgatunkowanem ziarnem z łatwością zdejmować można gdy słoma i plewy z drugiej strony wypadają, a tym sposobem oprócz bezpieczeństwa wypadku ognia szkodliwy kurz oddalonym jest od lokomobili i przyrządu workowego.

Co się tyczy wielkiej działalności tych maszyn liczne świadectwa potwierdzają takową. Illustrowane katalogi przesyłają się opłacone, a zamówienia przyjmuje i wykonywuje

P. Hubazy

Jeneralna Ajencya jedyna dla c. k. austryjackiej prowincyi Wien Leopoldstadt Augartenallee-strasse N. 7 (vormals Schawelallee) (711-3-6)

KĄPIELE w EMS.

Otwarcie 1 Maja b. r.

Zdroje w Ems należą do silnych alkalicznych, chlor i gaz kwas węglowy zawierających wód mineralnych.

Szczególnemi są te wody raz dla tego, ze zarazem zawierają alkaliczne pierwiastki, które organizm osłabiają, i chlorowe, które go znowu wzmacniają, z drugiej strony bogactwo gazów robi je strawnemi.

Kuracya kąpielowa w Ems, dzięki wybornemu urządzeniu ich łaźni, może być prowadzoną, z równym skutkiem tak na wiosnę jak w lecie. Bywają nawet wypadki chorobowe, w których kuracya podczas chłodniejszych miesięcy skuteczniejszą bywa. Dom kuracyjny, jego zamknięte sale, jego rozliczne chódniki spacerowe, gdzie zawsze jednakowa temperatura jest utrzymywaną, hotele, kąpiele, woda mineralna do picia, piękna galerya z lanego żelaza, śliczne bazary, przepyszne salony kursalu, wszystko jest zjednoczone, aby gościom kąpielowym wszelką wygodę i możebne przyjemności zapewnić.

Szybkie i wygodne połączenie jesttеż ze wszystkiemi stronami świata za pomocą Nassauskiej kolei żelaznej. (687-5-6)T

Lubownikom pięknych drzew owocowych.

Instytut zakonników Józefitów w Ruszczy przy Krakowie ofiaruje lubownikom przepyszny zbiór **drzew owocowych,** doborowych, najnowszych w najlepszym gatunku, szpalerowych, piramidalnych, niskich, jako też i wysokopiennych; nadto piękne odmiany Róż ciągle kwitnących (hybride), pnących się (remontant) najnowszych.

Skład przy ulicy Sgo Jana naprzeciwko Hotelu Saskiego.

Za wszystko zaręcza przełożony Instytutu. (712-6)

Produkta i wyroby farmaceutyczne

p. LEPERDRIEL

w PARYŻU.

Toile Vésicante płótno sprawująceszybko na pęcherzenie niedrażniące bynajmniej słabego.
Plaster z Thapsia Dra Reboulleau odwracający słabość na punkt inny, zastępujący oliwę krotońską, a niemający wad tej ostatniej.
Mouches de Milan przylegające do ciała.
Plastry wszelkiego rodzaju (Sparadraps) przylegające do ciała. Plaster za smoły burgundzkiej prosty i zaprawiany emétykiem. Diachylon Vigo C H. itd.
Kitajka i Papier sprawiające bąble (Epispastique) wszelkiego rodzaju utrzymujący wizykatorye.
Groch elastyczny do apertur z gutaperki, z rośliny topolówki, ułatwiający ropienie jak również z wilczego łyka.
Serre-bras i kompressy udoskonalone.
Pończochy przeciw wzdęciu żył w nogach (Varices).
Pasy hypogastryczne dwóch gatunków, jeden oznaczony literą A z materyi elastycznej, drugi znaczony literą B, miększy, udoskonalonego wyrobu.
Capsules vides de Le Huby próżne powłoki do zażywania nieprzyjemnych lekarstw.
Trociny z drzewa Quassia Amara wyborny środek toniczny.
Elixir toniczny z Quassia Amara.
Sole musujące przeczyszczające. Sól przeczyszczająca sody i żelaza, sól cytrynianu i węglanu lithiny ziarnista i w kawałkach **przeciw podagrze.**
Amerykkańskie pigułki przeciw podagrze.
Apteczki kieszonkowe p. Marinier kształt i wielkość cygarniczek.
Kitajki Vulnéraire Marinier prostsze i lepiej przylegające niż kitajki angielskie.

Sprzedaż hurtowa na ulicy Ste Croix de la Bretonnerie 54, sprzedaż drobiazgowa na ulicy Montmartre, 76 — w Paryżu; w Krakowie w aptece p. *Brunona Miczyńskiego*; we Lwowie w aptece p. *Mikolasza.* (449-8-10)

SZPRYCOWANIE

Z ROŚLINY MATIKO

PP. GRIMAULT ET Cie APTEKARZY W PARYŻU

Przygotowane z liści drzewa rosnącego w Peru, leczy szybko i nieochybnie *rzeżączki najuporczywsze i zastarzałe.* Apteka Grimault et Cie dla lekarzy, którzy mają zwyczaj zapisywać balsam Kopajowy, za pomocą kleistości, przygotowuje pigułki z essencyi Matiko i balsamu Kopajwy. Pigułki te nietylko że skutkują w najkrótszym czasie, ale nawet nie mają tyle nieprzyjemnej woni balsamu Kopajwy.

Każdy flakonik opatrzony jest napisem: *„Grimault et Cie.“*

Dostać można w Krakowie w aptekach pp. *Brunona Miczyńskiego* i *Redyka* (dawniej śp. Molędzińskiego); w Warszawie w Składzie materyałów aptecznych pana *Gallego*; we Lwowie w aptekach pp. *Piotra Mikolasza, Berlinera* i *Rukera*; w Brodach w aptece p. *Franzosa*; w Poznaniu w aptece p. *Elsnera.* (20-8-15)

Perel szklannych

kropli szklannych, pierścionków szklannych, kamieni ubiorkowych złotych i stalowych pereł, jako też wszelkich gatunków pereł i przedmiotów strojnych po najtańszych stałych cenach hurtownych poleca

Antonina Schöpf

Wien Mariahilfstrasse Nr. 62

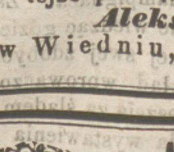
Zamówienia z prowincyi będą szybko za pobraniem należytości wykonywane. (725—5)

WINO SZAMPAŃSKIE

wprost z Francyi sprowadzone, oclone w skrzynkach, od 10 flaszek zacząwszy:

Louis Roederer à Reims: carte blanche Jacquesson et fils, à Chalons Crème de Boury, po 2 złr.
Napoleon grand vin; Moet et Chaudon à Epernay, crêmant rosé, po 2 złr. 50 cent.
Pół-butelki tych gatunków po 1 złr. 50 centów.
Wina białe austryackie i węgierskie stołowe, 10 do 18 złr. za wiadro.
Dobre czerwone wina stołowe 13 do 20 złr. za wiadro, rozsyłają się za nadesłaniem nieopłaconem pieniędzy lub wskazaniem miejsca odebrania należytości, albo pobraniem tejże pocztą. (657-10-24)

Aleksander Floch
w Wiedniu, Ober-Döbling N. 28.



A. KALLENBERGA

sławne w świecie Anatomiczne i Etnologiczne

MUZEUM.

Otwarte od godz. 9 z rana do 7éj wieczór.

Trwać tylko będzie przez krótki przeciąg czasu.

Do numeru dzisiejszego dołącza się się dla pp. Prenumeratorów Galicyi zachodniej: Program na czasopismo rolniczo-przemysłowo-handlowe p. t. „ROLNIK“ wychodz. we Lwowie.

Czcionkami Drukarni „CZASU“ *W. Kirchmayera.* Rządzca Drukarni, *Seweryn Dobrzański.*